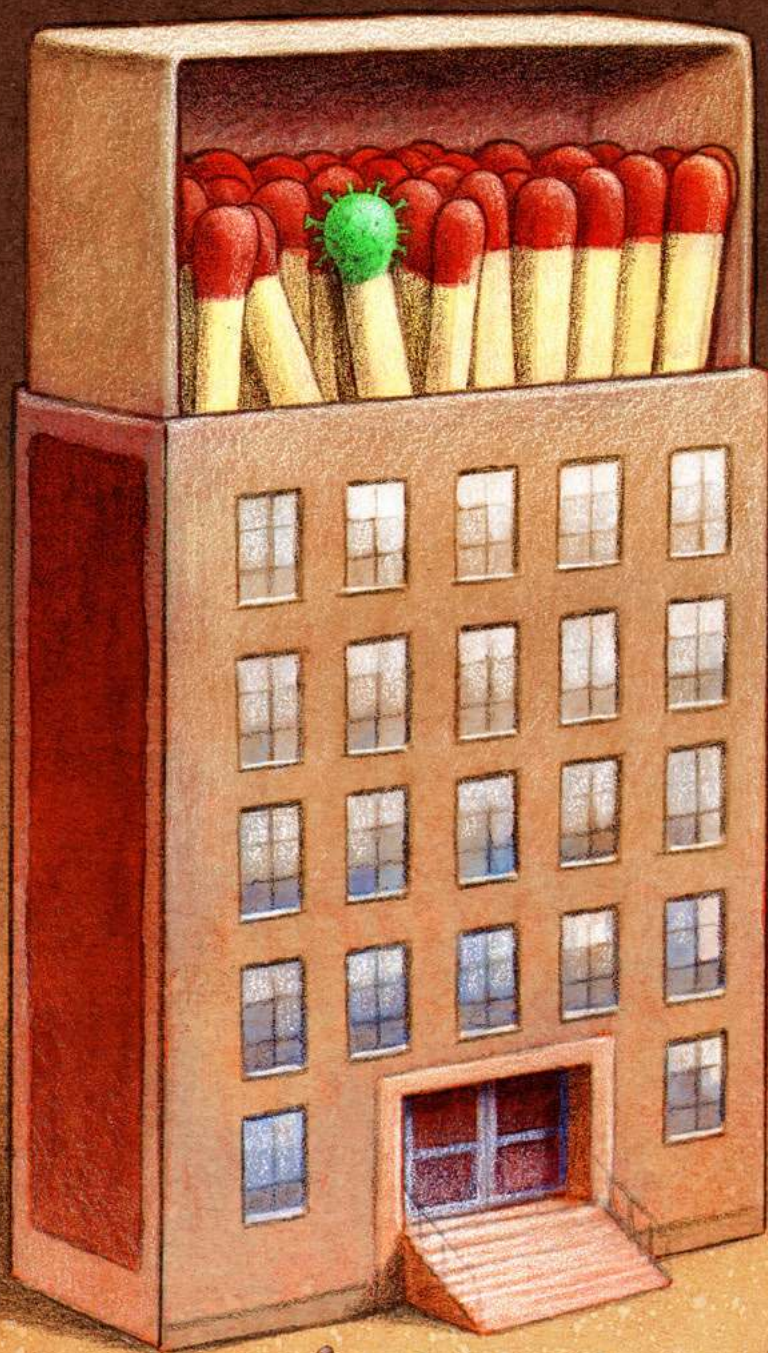






ALIOR
BANK

APLIKACJA MOBILNA

KONTO W APLIKACJI **ALIOR MOBILE** – PROSTA CODZIENNOŚĆ



www.aliorbank.pl

Aplikację Alior Mobile można pobrać na telefon bezpłatnie ze sklepów App Store (iOS), Google Play™ (Android™) lub AppGallery (dla urządzeń Huawei opartych na Google Mobile Services). Android i Google Play to znaki towarowe Google Inc. Szczegółowe informacje znajdują się w Taryfie opłat i prowizji dla Klientów Indywidualnych, Regulaminie korzystania z kanałów elektronicznych dla Klientów Indywidualnych oraz właściwych regulaminach produktowych dostępnych w placówkach Alior Banku i na www.aliorbank.pl. Usługę Bilety i Parkingi realizuje Mobile Traffic Data Sp. z o.o. za pośrednictwem Systemu moBILET. Usługę Autostrady realizuje Autopay Mobility Sp. z o.o. Zgodnie z wykazem usług reprezentatywnych konto oznacza rachunek płatniczy. Stan na 16.08.2021 r.

Na początek**Szymon Krawiec**[@SzymonKrawiec](#)

Witaj, szkoło!

Ostatnio w jednym z programów publicystycznych dziennikarz nerwowo dopytywał lekarza, kiedy w końcu nadejdzie ta czwarta fala. Przecież tyle mówiło się o niej całe lato. Lata już za oknami w Polsce nie widać, a czwartej fali nie ma. Wprawdzie zakażeń więcej niż w upalnym lipcu, ale mniej niż w zeszłorocznym sierpniu.

Na początek

Lekarz męczony przez dziennikarza ciągle tym samym pytaniem, w końcu wydusił z siebie, żebyśmy poczekali na powrót dzieci do szkół.

Jaki szkoły mają z czwartą falą związek mówi w najnowszym wydaniu „Wprost” dr hab. Tomasz Smiatecz. - Prace naukowe, które ukazały się w ciągu ostatniego miesiąca, dowodzą, że dzieci mogą się zakażać równie łatwo jak dorośli i mogą być źródłem zakażenia dla innych. Szkoły są miejscem, w którym trudno utrzymać dystans, a dzieci ze szkół podstawowych nie mogły być szczepione, gdyż nie jest dostępna szczepionka dla osób poniżej 12. roku życia. - mówi wirusolog w rozmowie z Katarzyną Pinkosz.

Żeby czarnych scenariuszy uniknąć, resort edukacji opracował całą serię zaleceń. Że dzieci mają siedzieć w jednej klasie, a zmieniać się w niej mają tylko nauczyciele. Że dzieci mają się nie mieszać na korytarzach. Że dzieci mają dezynfekować dłonie. Tyle teoria. Już widzę nastolatków, którzy grzecznie czekają w klasie, żeby przypadkiem nie wymieszać się na korytarzu z rówieśnikiem z 6C, bo pandemia.

Na początek

Nie do końca wiadomo, ilu nauczycieli jest w pełni zaszczepionych. W marcu minister Przemysław Czarnek mówił, że ponad 90 proc. się zaszczepiło. W sierpniu wiceminister zdrowia Waldemar Kraska mówił, że 70 proc. Inni mówią jeszcze, że nauczyciele chętni są na pierwszą dawkę, ale kiedy czują się po niej kiepsko, to na drugą już nie przychodzą.

A w niektórych szkołach nauczyciele, którzy są zaszczepieni składają prośby do dyrekcji, żeby uczniowie podchodzili do nich w maseczkach. Może i mają rację, bo

*z 2,5 mln nastolatków z grupy 16-17 lat **ZASZCZEPIŁA SIĘ MNIEJ NIŻ POŁOWA.** Co będzie kiedy jeden niezaszczepiony zarazi całą klasę? Co będzie kiedy jeden niezaszczepiony zarazi kilku nauczycieli?*

Jak to w Polsce - jakoś to będzie. Część się wyśle na naukę zdalną, część zostanie w szkole, rodzice

Na początek

zostaną w domu, żeby dziecka przypilnować, będą kwarantanny, gapienie się w ekran. I wrócą stare demony - izolacji, depresji, stanów lękowych młodej. I znów jakoś to będzie, bo psychiatria dziecięca w Polsce już od dawna nie może nadażyć z pomocą młodym Polakom. Czwarta fala będzie. To fakt. Cieszyć w tym wszystkim może jedynie to, że dzięki szczepieniom może być lepsza od poprzednich. 

XI

EDYCJA

JUŻ WE WRZEŚNIU

2021



Innovatory[®]
WPROST 2021

PARTNER STRATEGICZNY

PARTNERZY GŁÓWNI

PARTNER

PARTNER MERYTORYCZNY





*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost

24 TO WOJNA PRZECIWKO POLSCE

To skandal, że kiedy imigranci pojawili się na granicy polsko-białoruskiej, UE nie zrobiła nic, by ujarzmić Łukaszenkę. Czy dla niej ważniejsze są relacje z Putinem czy jedność UE? – zastanawia się gen. Waldemar Skrzypczak, były dowódca Wojsk Lądowych.



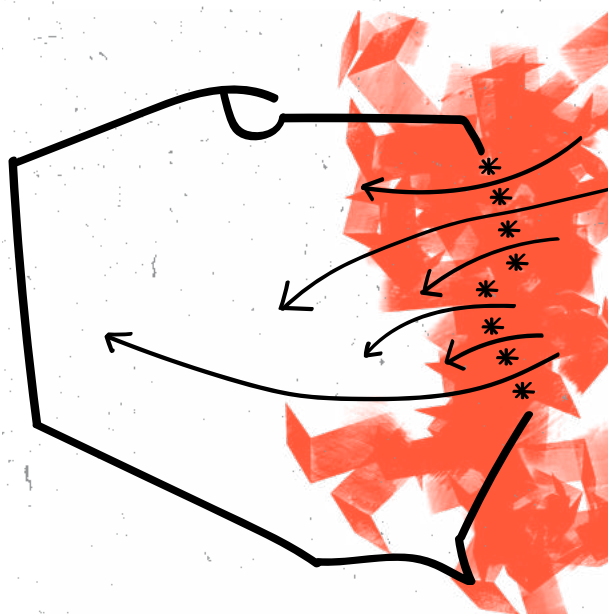
Fot. Sergei Ilyin/SPUTNIK Russia/East News

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

14 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

37 **FRASYNIUK KONTRA TUSK**



Jakub Mielnik uważa, że zyski z antypisowskich okrzyków będą marne. Zostanie po nich smród mimowolnego udziału w ustawce przygotowanej w Mińsku i Moskwie.

43 **DONALD TUSK JAK ŁUKASZ PODOLSKI**

Donald Tusk wezwał

do wygaszania emocji i „budowania zgody narodowej”, ale nie uspokoiło to nastrojów w opozycji. Przeciwnie.

RAPORT

51 **100 LAT POLSKIEGO ZWIĄZKU TENISOWEGO**

SPOŁECZEŃSTWO

58 **RESORT EDUKACJI ZAKLINA RZECZYWISTOŚĆ**

Ministra edukacji nie opuszcza dobre samopoczucie. I on i jego zastępcy ze spokojem mówią o powrocie do nauki stacjonarnej. Czy rzeczywiście nie ma powodów do obaw?



*Czytaj Wprost***69 KARTY ROZDANE.
WIRUS POWIE: SPRAWDZAM**

Dzieci przenoszą wirusa jak dorośli, a szkoły są miejscem, w którym trudno utrzymać dystans – przypomina dr hab. Tomasz Smiatacz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych w Gdańsku.

**80 JEJ OJCIEC BIŁ
NIEMCÓW W AUSCHWITZ**

Fot. Archiwum Eleonory Szafran-Pietrzykowskiej, KKinał Shutterstock

Eleonora Szafran opowiada o ojcu, legendarnym bokserze Tadeuszu Pietrzykowskim, który toczył walki w Auschwitz i pomagał współwięźniom. Jest autorką książki „Mistrz”.

**96 KTO WYPIJE
WIĘCEJ WÓDKI**

Ktoś wpadł na pomysł, że zorganizuje w Polsce turniej „kontrolowanego picia”: AlkoMaster. Nad wszystkim, jak przekonują pomysłodawcy tej patoimprezy, czuwać ma lekarz.

RAPORT**103 FOTOWOLTAIKA**

BIZNES

**114 KREDYT HIPOTECZNY –
PRZYDA SIĘ POŚREDNIK**

Czy planując kredyt hipoteczny warto szukać pomocy w firmie pośrednictwa kredytowego? Ekspert radzi, jaka jest najlepsza decyzja w takiej sytuacji.

ZAGRANICA

**125 POLSKA ROBI TO,
CZEGO CHCE ŁUKASZENKA**

O tym, że Polska „oblewa test”, który nam robi dyktator Białorusi, mówi w rozmowie z „Wprost” dr hab. Maciej Duszczyk z Ośrodka Badań nad Migracjami UW.

**139 W CO GRA
ANGELA MERKEL?**

Mieliśmy tęsknić za Merkel po jej odejściu z polityki. Po tym, jak nie pojechała do Kijowa w 30. rocznicę niepodległości Ukrainy a była w Moskwie trudno będzie o tę tęsknotę.



Fot. WOJTEK RADWAŃSKI/AFP/East News



Fot. Wilhelm Freddie "The Trials of a Family"

FELIETON

**146 TOMASZ P.
TERLIKOWSKI**

ZDROWIE

152 PRZED CZWARTĄ FALĄ
– Fala chorych na koronawirusa ogranicza leczenie innych pacjentów, dlatego zaszczepienie się przeciw COVID-19 to obowiązek etyczny – mówi prof. Joanna Chorostowska-Wynimko.

KULTURA

**159 JAK ŻYĆ PONAD
RZECZYWISTOŚCIĄ**

O surrealizmie powoli zapominamy, ale Agnieszka Taborska napisała książkę, w której radzi, by wzorem jego twórców nie wszystko traktować poważnie i żyć na luzie.

FELIETON

172 MICHAŁ WITKOWSKI

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M²S^{VS}

N

C^M

B

Z

a

V

N

U

P

z

S

C

B

To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦 @JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Ostatnie występy Donalda Tuska nie wzbudziły dużego zainteresowania w mediach. Lider PO zamiast na bieżących tematach skupiał się między innymi na zarzucaniu rządowi, że rozważał współpracę z Rosjanami przy budowie elektrowni atomowej w obwodzie kaliningradzkim. – Widać, że Donald nie przygotowuje się do konferencji. Nie potrafi odpowiedzieć na pytania dotyczące bieżą-

Fot. Arek Markowicz

To nieprawda, że...

cych tematów, jak te odnośnie Afganistanu – słyszymy od rozczarowanego polityka opozycji.

Zdaniem naszych rozmówców, Tusk wrócił do zwyczajów sprzed premierowania, gdy zaczynał jako szef Platformy Obywatelskiej. – Wtedy trudno było go namówić na 40 minut koncentracji przed spotkaniem z dziennikarzami, ale o piłce mógł rozmawiać godzinami. To od razu było widać na konferencjach – mówi wieloletni znajomy Donalda Tuska. Tłumaczy on, że były premier przestał się starać. – Donald za szybko wszystko po powrocie osiągnął. Poukładał partię, pogonił Trzaskowskiego. I jeszcze poprawił notowania Platformy Obywatelskiej o 10 punktów procentowych. Za łatwo mu to poszło, poczuł się zbyt pewnie – uważa rozmówca „Wprost”.

Skoro Donald Tusk nie ma ochoty politycznie się starać, to po co wrócił? – pytamy jego znajomego. – PiS od lat hańbiło jego imię w Polsce. A dla

To nieprawda, że...

Tuska liczy się, żeby został dobrze zapisany w historii. Zresztą jest z wykształcenia historykiem, więc nic dziwnego, że przykładą do tego wagę – mówi nasz informator. Ale sam powrót na scenę polityczną nie wystarczy do obronienia swojego imienia, a nasi rozmówcy z KO pytani, jakie plany lider PO ma na jesień, jak będzie wyglądała ta osławiona ofensywa, stropieni odpowiadają, że... nie wiadomo. – Poza kongresem PO, o innych wydarzeniach nic nie słyszeć – słyszymy w zaufaniu.

Wbrew oficjalnej narracji, że zaraz po wakacjach możemy się spodziewać zatwierdzenia Krajowego Planu Odbudowy, a w ślad za tym unijnych pieniędzy, w rządzie narasta obawa, że środki z Unii Europejskiej konieczne do sfinansowania Polskiego Ładu mogą się opóźnić. – Być może nie będzie ich na jesieni, ale dopiero pod koniec roku. A ludzie czekają. Szczególnie ciężko będzie nam to wytłumaczyć rolnikom – mówi informator „Wprost”.

To nieprawda, że...

Na jesieni natomiast nie powinniśmy się obawiać lockdownu. Tak przynajmniej słysząc z kręgów rządowych. – Skala epidemii nie będzie tak duża, jak poprzedniej jesieni. Nie będzie też takich ograniczeń – przekonuje nas rozmówca blisko związany z rządem.

Z kolei ciekawą historię dotyczącą słynnej już reasumpcji głosowania w Sejmie usłyszeliśmy od polityka Kukiz’15. – Po tym, jak opozycja zaczęła się domagać odwołania Elżbiety Witek ze stanowiska marszałka Sejmu, Stanisław Tyszka miał poprosić Pawła Kukiza, by ten zawalczył, aby funkcja przypadła jemu. Miał powiedzieć do Kukiza: „Teraz możemy mieć wszystko”. Sam Kukiz zaś, po zastanowieniu, miał uznać, że to dobry pomysł, bo Tyszka mógłby być marszałkiem, który działałby na rzecz porozumienia między opozycją i rządzącymi. Pomysł jednak upadł szybciej niż się

To nieprawda, że...

narodził, ponieważ Paweł zapytał o to Kaczyńskiego, a prezes PiS się nie zgodził, co było oczywiste – śmieje się nasz informator.

A tymczasem opozycja w ogóle straciła zapal do odwoływania Witek ze stanowiska. – Ta inicjatywa jest bez szans – mówi polityk Koalicji Obywatelskiej. I dodaje, że u marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego odbywały się rozmowy ugrupowań opozycyjnych na ten temat i porozumienia nie osiągnięto. – Lewica ciągnęła w swoją stronę, Konfederacja mówiła, że oni by odwołali Witek, ale przy powołaniu chcieliby coś ugrać i wyskoczyli ze swoimi projektami ustaw antyсанitarnych. Borys Budka jeszcze prowadzi jakieś poufne rozmowy, ale część ludzi uważa, że jeżeli nie będziemy mieli 230 podpisów pod kandydatem na nowego marszałka, to nie warto składać wniosku – opowiada polityk KO.

Prezydent Andrzej Duda skupił za to na sobie uwagę dziennikarzy, którzy z jego kilku ogół-

To nieprawda, że...

nych zdań wygłoszonych przy okazji święta Wojska Polskiego wyciągnęli daleko idący wniosek, że głowa państwa zawetuje ustawę medialną. PiS oficjalnie utrzymuje, że nie spodziewa się takiego obrotu sprawy, ale w nieoficjalnych wystąpieniach politycy tej partii przyznają, że nie da się tego wykluczyć. – Przed ostatnim posiedzeniem Sejmu, na którym uchwaliliśmy ustawę, mieliśmy od prezydenta sygnały, że ją podpisze. Ale potem wybuchła burza, również od strony Amerykanów i nie wykluczam, że Andrzej wymiękł – mówi polityk PiS.

Nasz rozmówca dodaje, że jeżeli prezydent zawetuje ustawę, to gra o media publiczne, do której miały ochotę przystąpić Konfederacja i Ruch Kukiz'15, będzie skończona – bo nie wejdzie w życie poprawka Konfederacji stanowiąca, że zarządy mediów publicznych są powoływane przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, a nie przez Radę Mediów Narodowych. – Ale jeżeli prezydent podpisze tę ustawę, to wtedy rozpocznie się gra na usunięcie z TVP

To nieprawda, że...

Jacka Kurskiego, do czego prezydent bardzo chciałby doprowadzić – zaznacza nasz rozmówca z koalicji rządzącej, który uważa też, że wyborcy PiS będą bardzo rozczarowani, bo chcieli zamknięcia TVN-u, który uważają za kłamliwy.

W ubiegłym tygodniu media informowały o wewnętrznym sondażu zamówionym przez PiS, z którego wynikało, że 75 proc. ankietowanych uważa, iż straci na nowych podatkach zaprojektowanych w Polskim Ładzie. Tymczasem oficjalny przekaz brzmi, że na reformie podatkowej 80 proc. wyborców zyska lub przynajmniej nie straci. – To pokazuje słabość medialnej strony naszego obozu. Jeżeli chodzi o przekaz w internecie, to leżymy i kwiczymy, spotkania z wyborcami, które każdy poseł miał organizować w każdy weekend lipca, też poszły jak krew z nosa – martwi się polityk PiS. I dodaje: – Tłuste koty konsumują, a nie walczą. Jeżeli coś się nie zmieni, to niczego już nie wygramy medialnie.

To nieprawda, że...

Nasz rozmówca zauważa, że oprócz TVP rząd nie ma żadnego silnego medium, które pokazywałoby korzyści płynące z Polskiego Ładu. – A ponieważ Jacek Kurski nie pała miłością do Mateusza Morawieckiego, to i w TVP ten przekaz jest skąpy. Morawiecki może sobie urobić ręce po łokcie, a TVP i tak tego nie pokaże – narzeka polityk PiS. – Swoje zrobił też Jarosław Gowin, ponieważ będąc w rządzie mówił wyłącznie o tych, którzy tracą na Polskim Ładzie. Propagandowo przegrywamy ten program na całej linii – podsumowuje informator „Wprost”. 



Fot. Sergei Ilyin/SPUTNIK Russia/East News

TO WOJNA PRZECIWKO POLSCE

*To skandal, że kiedy imigranci pojawili się na granicy polsko-białoruskiej, UE nie zrobiła nic, by ujarzmić Łukaszenkę. **CZY DLA PARYŻA I BERLINA WAŻNIEJSZE SĄ RELACJE Z PUTINEM CZY JEDNOŚĆ UE?** Jeśli Unia nie zahamuje tego procesu, Polska powinna zrobić dla imigrantów korytarz do Niemiec i Europy Zachodniej. Niech nim przejdą. W końcu to „turyści” Putina – mówi w rozmowie z „Wprost” **GEN. WALDEMAR SKRZYPCZAK**, były dowódca Wojsk Lądowych i były wiceminister obrony narodowej.*



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska-Szczepańska**

Polskie wojsko uszczelnia granicę z Białorusią. Żołnierze układają kolejne kilometry drutu kolczastego. To – jak mówi minister Mariusz Błaszczak – uchroni nas przed naporem fali migracyjnej?

Jeśli nie będziemy mieć silnej osłony na granicy, zderzymy się mocno z tym problemem. Jeśli będziemy siedzieć z założonymi rękami jak UE, czeka nas



Waldemar Skrzypczak

- dyplomowany oficer wojsk pancernych, generał broni w rezerwie. W latach 2008-2009 był dowódcą wojsk lądowych, ale podał się do dymisji protestując przeciwko decyzjom MON. Od 2011 był doradca min. obrony, a w latach 2012-2013 podsekretarzem stanu w MON.

katastrofa. Widać jednak, że rząd jest zdeterminowany, by pilnować, aby imigranci w niekontrolowany sposób nie weszli do Polski.

W kilkudziesięcioosobowej grupie koczujących na granicy są nie tylko mężczyźni, ale kobiety i dzieci.

Nie mam nic do uchodźców. Przeciwnie, uważam, że trzeba im pomagać, ale oni nie mogą być narzędziem nacisku politycznego na Polskę i UE. Łukaszenka zachowuje się jak terrorysta. Wyrzuca z Białorusi ludzi, których sprowadził z Bliskiego Wschodu. Można pominąć fakt, że „turyści Łukaszenki” trafili do Mińska za swoje, na pewno niemałe pieniądze.

*Nie spodziewali się, że siłą zostaną wyrzuceni z Białorusi **Z WYCELOWANYMI W PLECY LUFAMI** karabinów białoruskich omonowców. To metody stosowane przez hitlerowców,*

które my i Białorusini pamiętamy z czasów II wojny światowej.

To niepojęte, że Unia nie może sobie z tym międzynarodowym przestępcą poradzić. On robi i robi wszystko, czego oczekuje od niego Putin – burzy siłę UE. Jeśli Unia się szybko nie ogarnie, za rok, dwa będzie w zgliszczach. Oczekiwanie, że Polska sama sobie poradzi, jest ponad nasze siły i możliwości. Nasza wschodnia granica jest też granicą UE.

To element wojny hybrydowej prowadzonej przez Łukaszenkę. Jak pisaliśmy we „Wprost” kilka tygodni temu, Litwini twierdzą, że w ciągu pierwszego tygodnia lipca ich granicę z Białorusią przekroczyło więcej nielegalnych imigrantów, niż przez pierwsze sześć miesięcy 2021 roku. Zwożeni z Bagdadu Irakijczycy od ręki dostają na lotnisku w Mińsku turystyczne wizy, po czym trafiają do autokarów, jadących w stronę granicy z Litwą.

Tę akcję „turystyczną” sponsorują Moskwa i Mińsk. To już nie tyle element wojny hybrydowej, co raczej agresji. Za plecami imigrantów stoją uzbrojeni po zęby Białorusini, wypychający ludzi za granicę. Prowokują do bardziej zdecydowanego działania

z naszej strony. Łukaszenka liczy, że zrobimy coś, co może stać się pretekstem do przedstawienia na forum międzynarodowym Polski, jako państwa wrogiego uchodźcom. Jego celem jest sterroryzowanie Europy, związanie Unii Europejskiej problemami migracyjnymi. Trzeba tym ludziom pomóc, dać im jeść, zapewnić dach nad głową, ale to nie jest tylko nasz problem. To problem przede wszystkim Łukaszenki. Irytuje mnie to, że media próbują zrobić z tego sprawę Polski.

Ale są opinie, że Polska ściga się z reżimem Łukaszenki na okrucieństwa. To słowa posła Macieja Koniecznego z Lewicy Razem, który od kilku dni przebywa w Usnarzu Górnym i wspólnie z aktywistami stara się zorganizować pomoc dla przetrzymywanych na granicy uchodźców z Afganistanu. W pomoc imigrantom zaangażowali się też posłowie PO.

Niektórzy politycy wykorzystują to do walki z rządem. Tylko proszę pamiętać, że nasza wschodnia granica jest granicą UE. I wszyscy nagle się zrobili tacy humanitarni dla ludzi, którzy tam się pojawili. Prze-

cież oni nie uciekli przed talibami teraz, ale dużo wcześniej, kiedy jeszcze w Afganistanie rządili Amerykanie. I mieli pieniądze by uciekać. Łukaszenka ich wykorzystuje, by manipulować nami i Europą. To wojna przeciwko Polsce. Ważne, aby politycy to zrozumieć. Choć trudno mi uwierzyć, że postawią bezpieczeństwo kraju ponad interes partyjny. Trzeba podjąć zdecydowane działania, aby pokazać Mińskowi i Moskwie, że nie ulegniemy ich terrorowi.

To znaczy?

Dyktator straszy zablokowaniem tranzytu przez Białoruś, a my co? Unia pobrzękuje szabelką. Robi listę osób, które nie mogą wjechać od UE, co Łukaszenka ma nosie. Musi dojść do uderzenia gospodarczego w Białoruś, aby ta zatrzęsała się w posadach. Jeśli politycy unijni będą dalej bawić się w politykę, nie widząc tego jakim problemem jest wschodnia granica UE, dojdzie do kompletnego bezwładu Brukseli. Ona traci prawo, by nazywać się europejskim rządem, który jest w stanie reagować na zagrożenia bezpieczeństwa Unii. To skandal, że kiedy imigranci

pojawił się na granicy polsko-białoruskiej, UE nie zrobiła nic, by ujarzmić Łukaszenkę. Czy dla Paryża i Berlina ważniejsze są relacje z Putinem czy jedność UE?

A konkretnie? Jakie decyzje powinny zostać podjęte?

Po pierwsze, większe restrykcje gospodarcze, bo polityczne Łukaszenki nie ruszają. Po drugie, należałoby ogłosić na forum ONZ, że Łukaszenka jest światowym terrorystą i bandytą. Innego sposobu nie ma, by się tego człowieka pozbyć. Dziwię się, że Bruksela jest taka niemrawa. Unijni urzędnicy obrośli w tłuszcz, są jak wypasione koty, które zajmują się wieloletnimi, monotonnymi dyskusjami a nie działaniem. Nie zdają sobie sprawy, że to doprowadzi do katastrofy cywilizacyjnej.

Przykładem są opłacane z unijnych pieniędzy obozy uchodźców w Jordanii, w których ludzie skazani są na wegetację. Nie mają szans na inne życie. Jak długo można żyć w takich obozach? Kiedyś uchodźcy powiedzą: dość. Przez dziesiątki lat UE

nie wypracowała modelu radzenia sobie z tym problemem.

Łukaszenka czuje się silny dzięki Putinowi. Ten z kolei dostał od Niemiec na tacy Nord Stream 2. Górę biorą interesy najsilniejszych.

*Jeśli UE nie zrobi nic, żeby zahamować ten proces, Polska powinna zrobić dla imigrantów **KORYTARZ DO NIEMIEC I EUROPY ZACHODNIEJ**. Niech nim przejdą. W końcu to „turyści” Putina.*

Donald Trump mówił ostatnio, nawiązując do sytuacji w Afganistanie, że to największe upokorzenie w historii USA. W jego opinii, Stany Zjednoczone najpierw powinny ewakuować z Afganistanu Amerykanów i sprzęt wojskowy, a potem zniszczyć swoje bazy, przed wycofaniem wojsk z kraju. Taki plan – jak podkreślił – oszczędziłby rozlewu krwi.

Niech się nie sili na krytykowanie Bidena, skoro sam to wszystko zapoczątkował i uzbroił po zęby

afgańską armię. To on jej dostarczał najnowocześniejszy sprzęt, który teraz przejęli talibowie i podjął rozmowy w zakresie wycofania armii amerykańskiej z Afganistanu. To wszystko odbyło się z jego inicjatywy. Biden przejął dziedzictwo w trudnej sytuacji, bo pobyt armii amerykańskiej i wojsk NATO w Afganistanie był o co najmniej 10 lat za długi. Powinien być dużo wcześniej zrealizowany. Przy czym powinien być rozwiązany przede wszystkim politycznie, przez dogadanie się z talibami, bo innej możliwości nie ma. Tylko pytanie z jakimi talibami, fundamentalistami, którym bliżej do ISIS czy z umiarkowanymi.

Był czas żeby dogadać się z umiarkowanymi?

Był. Ale nie dogadano się. Gdzieś przeczytałem, że życie w Afganistanie wraca do normy. Dziennikarze, którzy tak piszą są w błędzie. Na prowincjach dochodzi do rzezi, porachunków, zabijania wszystkich żołnierzy i policjantów afgańskich. Trump pozostawił po sobie chaos. Ma jednak rację, że operację wycofania obywateli można było przeprowadzić

wcześniej. Nie wiem, dlaczego zimą, gdy na forum NATO opracowano koncepcję wycofania wojsk, nie podjęto decyzji w sprawie ewakuacji obywateli, którzy czuli się zagrożeni. Jak można było do tego dopuścić? To oburzające. I źle świadczy o zdolności politycznego i wojskowego przygotowania i działania NATO.

Andrzej Duda podpisał decyzję o wysłaniu stu polskich żołnierzy do Afganistanu, w tym komandosów GROM, medyków, logistyków. Jak będzie wyglądała w praktyce ta pomoc?

Poza lotnisko nie wyjdą, talibowie na to nie pozwolą. Zespół zajmie się ewakuacją ludności, która została zakwalifikowana do ewakuacji do Polski. Inni są skazani na niebyt. Będą uratowani ci, którzy dotarli do Kabulu. Ale pamiętajmy, że nasze wojsko nie stacjonowało w Kabulu. To w Ghazni są ci wszyscy, którzy polską armię wspierali. Niewielki procent z nich da się uratować i ewakuować. Większość jest narażona na niebezpieczeństwo i już straciła życie lub wkrótce je straci. Talibowie nie biorą jeńców.

Kraj

Wszystkich, którzy współpracowali z wojskami NATO, talibowie wymordują. Deklaracje polityków Talibanu nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Sieją śmierć i zniszczenie. Afgańczyków czekają mroczne czasy. 



MARKA GODNA ZAUFANIA

PGNiG to jedna z najcenniejszych polskich marek, wysoko oceniana w wielu prestiżowych rankingach.

Cieszymy się uznaniem naszych partnerów biznesowych, odbiorców indywidualnych i kontrahentów zagranicznych.

Zapewniamy bezpieczeństwo energetyczne Polski poprzez stałe, niezakłócone dostawy gazu ziemnego.

Komentarz



**Jakub Mielnik**

Frasyniuk kontra Tusk

Zamiast radosnego ***** ***, rozbrzmiewającego w krzakach na granicy z Białorusią, warto byłoby posłuchać, co w sprawie prowokacji Łukaszenki mówią Tusk czy Sikorski, dostrzegający ściśle wojskowy charakter całej operacji. Zyski z tych gromkich antypisowskich okrzyków

Komentarz

będą marne. Zostanie po nich smród mimowolnego udziału w ustawce przygotowanej w Mińsku i Moskwie.

Dobrze, że Władysław Frasyniuk zabrał głos w sprawie wydarzeń na naszej wschodniej granicy. Bluzgi przygasłej gwiazdy solidarnościowej opozycji pod adresem żołnierzy, broniących granicy przed hybrydowym atakiem Białorusi i Rosji, brzmią tak szokująco i absurdalnie, że powinny właściwie od razu pogrzebać cały temat. Awanturowanie się o imigrantów, zwożonych przez Aleksandra Łukaszukę na granicę Polski czy Litwy to naprawdę marne paliwo w walce o władzę. Warto więc, żeby trzeźwy osąd sytuacji wziął górę nad brutalnymi regułami codziennej politycznej naparzanki.

Nie jest o to łatwe, dlatego pocieszające jest, że politycy tego formatu, co Donald Tusk czy Radosław Sikorski, zdobywają się na pójście pod prąd utartym schematom rozumowania. Na co dzień nie stronią oni okazji do pokazania, że nie ma to jak ***** ***, ale w sprawie hybrydowych uderzeń

Komentarz

ze wschodu zdają się wyjątkowo używać swojej wiedzy i rozumu, a nie tylko partyjnych emocji.

Co z tego, skoro

*na niższych szczeblach opozycyjnego wtajemniczenia **SPRAWY IDĄ W ZUPĘŁNIE INNYM KIERUNKU.** Frasyniuk to oczywiście aberracja, nie warta dłuższych wywodów. Ale co z wrażliwymi społecznie postawkami opozycji,*

mantrującymi o konieczności przełamywania antyimigranckich lęków?

Co z pożytecznymi idiotami sympatyzującej z opozycją publicystyki, zagrzewającymi do boju aktywistów, którzy wiedzą, że najgorsze, co mogło przydarzyć się w życiu irackiego imigranta to spotkanie z polską Strażą Graniczną? A co z krzywdą, jaką wyrządzają tym importowanym z Bliskiego Wschodu nieszczęśnikom białoruskie służby, wykorzystujące ich cynicznie do ordynarnej prowokacji przeciwko Polsce i całej UE?

Wbrew temu, co bredzi Władysław Frasyniuk,

Straż Graniczna **POSTĘPUJE WŁAŚCIWIE I ADEKWATNIE DO SYTUACJI.**

Wbrew rozgrzanym posłankom opozycji i nie mniej rozgrzanym publicystom, nie ma ona wiele wspólnego z prawdziwym kryzysem uchodźczym.

Ten byłby pewnie wielkim problemem dla władzy i wielką gratką dla opozycji. Znow można by rozgrzać jakiś punkt zapalny w napiętych relacjach rządu RP z unijnymi instytucjami. Albo, patrząc z drugiej strony, dałoby się uciulać kilka punktów poparcia straszeniem Polaków opozycją, ściągającą nam znow na głowy imigrantów.

Tyle, że to nie jest żaden kryzys. Mamy do czynienia jedynie ze sztucznie wygenerowaną przez Białorusinów – i zapewne także Rosjan – operacją, mającą przetestować zdolności do ochrony wschodniej granicy Unii Europejskiej. Nie tylko ze strony polskich

Komentarz

czy litewskich służb, ale także całej UE. Unia, przynajmniej na razie, wydaje się rozumieć złożoność tej sytuacji, co przekłada się ściśle na trzeźwą jej ocenę ze strony luminarzy opozycji.

Prawidłowo zrozumieli oni, że korzyści, jakie mogliby osiągnąć z obsobaczania rządu za imigrantów, byłyby mizerne w porównaniu z użytkiem, jaki z takiej awantury zrobiliby Białorusini i Rosjanie. Białoruskie KGB zapędziło więc mimowolnie opozycję polską w kozi róg. Czy dlatego tak mało słyszymy o tym, że Sikorski z Tuskiem właściwie mówią o akcji Łukaszenki jednym głosem z rządem?

Szkoda, że ten rzadki w naszej polityce przebłysk mądrości zagłusza radosne ***** ***, rozbrzmiewające gdzieś w nadgranicznych krzakach. 



Fot. Piotr Mlečki/East News

DONALD TUSK JAK ŁUKASZ PODOLSKI

*Po kilkudniowym milczeniu – wcześniej poświęcił sprawie jeden tweet – przewodniczący Platformy Obywatelskiej Donald Tusk zabrał głos w sprawie kryzysu na granicy polsko-białoruskiej w Usnarzu Górnym. Wezwał do wygaszania emocji i „budowania zgody narodowej”, ale wystąpienie nie uspokoiło nastrojów w opozycji. Przeciwnie, w PO **ZACZYNA SŁABNAĆ PRZEKONANIE O MOCY SPRAWCZEJ I INSTYNKCIE TUSKA.***



Tekst: **Dariusz Grzędziński**

Polskie granice muszą być szczelne i dobrze chronione. Kto to kwestionuje, nie rozumie, czym jest państwo. Ochrona nie polega na antyhumanitarnej propagandzie, tylko sprawnym działaniu. Za czasów PiS polską granicę przekroczyło rekordowo dużo nielegalnych migrantów” – to treść zamieszczonego w mediach społecznościowych komentarza Donalda Tuska z soboty 21 sierpnia.

Oświadczenie Donalda Tuska

W najlepsze trwał już wówczas kryzys na granicy z Białorusią, gdzie w okolicy Usnarza Górnego, grupa kilkudziesięciu migrantów wypychana przez białoruskich mundurowych próbowała nielegalnie wejść na terytorium Polski. Pomimo tego, że kryzys narażał i na granicy będącej jednocześnie zewnętrzną granicą UE pojawiali się kolejni politycy, Tusk nie odnosił się do tej sprawy przez kolejne dni.

Były premier przerwał milczenie dopiero w środę. Krótkie, trwające nieco ponad trzy minuty oświadczenie, znów zamieścił w mediach społecznościowych – choć początkowo była mowa o innej, bezpośredniej, formie przekazu. Co usłyszeli od Donalda Tuska oczekujący na jego większe zaangażowanie?

Polityk z doświadczeniem w zarządzaniu krajem i strukturami europejskimi
MÓWIŁ W DUCHU ZDROWOROZSĄDKOWYM i o wiele bardziej pragmatycznie niż jego młodsi koledzy,

którzy punktu „rządzenie” dotąd jeszcze nie odhaczyli w swoich zawodowych podsumowaniach.

Tusk powtórzył, że „musimy umieć zapewnić bezpieczeństwo naszym granicom” i dodał, że „reżim Łukaszenki przygotowywał prowokację, organizując strumień migrantów i kierując ich w stronę Unii Europejskiej”. Nie było już, tak jak w sobotnim wpi-

się, mowy o rekordowej liczbie przyjmowanych przez Polskę migrantów w czasie rządów PiS. Był za to emocjonalny fragment odnoszący się do ludzkiego wymiaru kryzysu.

– Nie może być tak, że rząd dużego europejskiego państwa nie jest w stanie zapewnić lekarstwa i kanapki matce z dzieckiem na naszej granicy – powiedział były przewodniczący Rady Europejskiej, który wezwał ponadto do „budowania zgody narodowej” i na koniec zaproponował negocjacje wszystkich sił politycznych przy jednym stole. – Jestem przekonany, że mogę powiedzieć te słowa w imieniu całej opozycji – zaznaczył Donald Tusk.

Opozycja się dystansuje

Przekonania byłego premiera nie dzielą jednak jego polityczni sojusznicy. – Nie mógł przecież ani przez chwilę wierzyć, że dojdzie do czegoś takiego jak wspólne rozmowy wszystkich ze wszystkimi, ale zabrakło lepszego pomysłu na podłączenie się, a czas zaczynał naglić, bo cisza w temacie trwała pra-

wie tydzień – odnosi się do słów Tuska rozmówca „Wprost” z Koalicji Obywatelskiej.

Rzeczywiście, jeżeli ktoś miał złudzenia w sprawie wspólnego frontu opozycji, te błyskawicznie zostały rozwiane. Była rzeczniczka Nowej Lewicy Anna Maria Żukowska zaznaczyła, że nikt „nie upoważnił (Tuska – przyp. red.), żeby zabierać głos w imieniu całej opozycji w jakiejkolwiek sprawie”, a wiceszef klubu parlamentarnego tej samej formacji Krzysztof Śmiszek określił wystąpienie jako „kunktatorskie”.

*Od narracji Tuska wyraźnie **ODCIĄŁ SIĘ TEŻ SZYMON HOŁOWNIA**, który już wcześniej mówił o wpuszczeniu do Polski przebywających na granicy migrantów,*

a w środę pogratulował posłowi KO Franciszkowi Sterczewskiemu. Ten poznański parlamentarzysta, choć krytykowany otwarcie przez starszych członków PO, od kilku dni podejmuje bezskuteczne próby

przerzucenia na stronę białoruską żywności i leków dla koczujących tam przybyszów.

Przekonanie o mocy sprawczej i instynkcie Tuska zaczyna słabnąć w szeregach PO. – Widać, że respekt czują najwyżej Szczerba z Jońskim. A taki Franek Sterczewski nie przejmuje się niczym i nie dba o to, że trafia tylko do radykałów. O Jachirze szkoda mówić, a Hołownia i Lewica jawnie go lekceważą. Zaś PSL zachowuje się, jakby ich nie było i to może jest najlepszy sposób – twierdzi nasze opozycyjne źródło.

– To tak jak z tym Łukaszem Podolskim. Przyjechał europejski gwiazdor na zakończenie kariery do Polski i miał tu rozgonić całą ligę. Ludzie kupili koszulki, szczęśliwcy dostali autograf, a teraz Podolskiego nie widać na boisku – na koniec słyszymy porównanie do byłego reprezentanta Niemiec, który od nowego sezonu jest piłkarzem Górnika Zabrze. 

ZESTAW KIBICA

stop
cafe

ZWYCIĘSKIE POŁĄCZENIE



SPONSOR STRATEGICZNY

Promocja trwa od 1.07.2021 r. do 31.08.2021 r. Oferta promocyjna dotyczy tylko wybranych stacji. Regulamin i lista stacji dostępne są na www.stopcafe.pl

eprasa.pl 65de9dded4

wprost.



Raport

100 LAT POLSKIEGO ZWIĄZKU TENISOWEGO



Fot. Rex Features/East News

PARTNER RAPORTU



Sponsoring sportowy

*Hubert
Hurkacz,
gwiazda
polskiego
tenisa*

Fot. Corinne Dubreuil/ATP Tour

POLSKI ZWIĄZEK TENISOWY OBCHODZI 100-LECIE. OD LAT SZKOLI MŁODZIEŻ I WSPIERA GWIAZDY

*Polski Związek Tenisowy obchodzi w tym roku setną rocznicę powstania. **TO DOBRY CZAS NA PODSUMOWANIE OSTATNICH SUKCESÓW BIAŁO-CZERWONYCH** na kortach całego świata oraz na przyjrzenie się programom szkolenia młodzieży, które wspiera Grupa LOTOS.*

Tekst: **Katarzyna Gurmińska**

Sponsoring sportowy

Ostatnie lata to pasmo sukcesów polskich tenisistów, którzy wyrobili sobie silną pozycję w światowym sporcie. Świetny sezon rozgrywa Hubert Hurkacz, który na początku kwietnia wygrał turniej ATP w Miami, pokonując w finale Jannika Sinnera.

Na przełomie czerwca i lipca 24-latek z Wrocławia zaliczył z kolei efektowny występ w Wimbledonie, gdzie w ćwierćfinale pokonał legendarnego Rogera Federera. Później Polak wprawdzie uległ Matteo Berrettiniemu, ale i tak zebrał cenne doświadczenie, które zapewne zaprocentuje w przyszłości.

Hurkacz pojechał także na Igrzyska Olimpijskie w Tokio, gdzie występował w grze pojedynczej i deblu. Na kortach w Japonii oglądaliśmy również Igę Świątek, która przebojem wdarła się do czołówki światowego tenisa. 20-latka w ubiegłym roku wygrała French Open, a do tego dorobku dołożyła zwycięstwa w turniejach WTA w Adelaide i Rzymie.

100-lecie powstania PZT

Zawodnicy tacy jak Hurkacz i Świątek nie biorą się znikąd. Ich sukcesy są okupione wieloletnimi treningami oraz wsparciem osób odpowiedzialnych za szkolenie. Występy Polaków na kortach oraz rozwój młodych talentów wspiera Polski Związek Tenisowy, który powstał w 1921 roku.

Oznacza to, że organizacja w tym roku obchodzi 100-lecie, a miesiące 2021 roku upływają pod znakiem obchodów sportowego jubileuszu. W planach jest m.in. Narodowy Dzień Tenisa w 14 polskich miastach, który przypada już na 5 września. To turnieje dla najmłodszych, mecze pokazowe z udziałem najlepszych zawodniczek i zawodników, legend polskiego tenisa (np. Agnieszka Radwańska, Jerzy Janowicz, Mariusz Fyrstenberg), gwiazd sportu oraz przestrzeń na mecze pokazowe zawodników grających na wózkach czy z dysfunkcją wzroku. Urodziny PZT to także okazja do przyjrzenia się programom realizowanym przez związek.

Program Rakiety LOTOSU

PZT obecnie kontynuuje Narodowy Program Upowszechniania Tenisa – Rakiety LOTOSU, który opiera się na pomocy finansowej niesionej klubom osiągnięciem największe sukcesy w szkoleniu zawodników w kategorii wiekowej do lat 12. To element wsparcia ośrodków szkolących utalentowaną młodzież, wśród której być może są przyszli następcy Hurkacza i Świątek.

Beneficjenci programu już od października 2021 roku rozpoczną zajęcia dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Młodzi adepci tenisa będą mogli dwa razy w tygodniu korzystać z godzinnych zajęć tenisowych, podczas których będą szkolili swoje umiejętności pod czujnym okiem trenerów.

Hurkacz wspiera szkolenie młodzieży

Ambasadorem projektu jest wspomniany wcześniej Hubert Hurkacz. Półfinalista Wimbledonu jest



Sponsoring sportowy

wspierany przez Grupę LOTOS, która chętnie angażuje się w rozwój tenisa w Polsce. Koncern razem z PZT realizuje program Rakiety LOTOSU, a jako Sponsor Strategiczny związku wspiera również kobiecą i męską reprezentację Polski, reprezentację młodzieżową oraz organizację mistrzostw naszego kraju we wszystkich kategoriach wiekowych. 

Fot. MARIUSZ KAPALA / GAZETA LUBUSKA / POLSKA PRESS/EAST NEWS

RESORT EDUKACJI ZAKLINA RZECZYWISTOŚĆ

Kilkadziesiąt godzin przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego ministra edukacji i nauki nie opuszcza dobre samopoczucie.

PRZEMYSŁAW CZARNEK I JEGO ZASTĘPCY ZE SPOKOJEM MÓWIĄ O POWROCIE DO NAUKI STACJONARNEJ, stopniu zaszczepienia nauczycieli i uczniów i planowanej akcji szczepień w szkołach. Czy rzeczywiście nie ma powodów do obaw?



Tekst: **Przemysław Grzędziński**

Minister Przemysław Czarnek widzi przyszłość w różowych barwach. W czwartek, niespełna tydzień przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, przekonywał, że sytuacja jest pod kontrolą i resort jest dobrze przygotowany na to, co stanie się we wrześniu. – Obserwując przewidywania, nie ma zagrożenia dla nauczania

Spółeczeństwo

stacjonarnego ani 1 września, ani w dłuższej perspektywie. Nie wrócimy po kilku tygodniach na nauczanie zdalne, ale nie jesteśmy w stanie przewidzieć, co będzie za kilka miesięcy – mówił na antenie Polsat News szef Ministerstwa Edukacji i Nauki.

Szczepionkowy optymizm

Optymistycznie wypowiadał się również na temat stopnia zaszczepienia nauczycieli i uczniów oraz akcji, która wydaje się największym wyzwaniem resortu w najbliższych tygodniach – organizacji punktów szczepień na terenie szkół. – Mamy blisko 80 proc. zaszczepionych nauczycieli, ponad 30 proc. dzieci powyżej 12. roku życia, będziemy prowadzić akcje szczepień w szkołach. (...) Mamy lepszą sytuację niż przy poprzednich falach. Nie ma żadnego problemu absolutnie. Wszyscy mamy to samo zdanie na ten temat. Wykonujemy funkcję pomocniczą dla resortu zdrowia – ocenił Czarnek, dodając jednak, że MEiN nie jest jednostką odpowiedzialną za przeprowadzanie akcji szczepień, a jedynie ma ją „ułatwiać i promować”.

Spółeczeństwo

Blisko 80 proc. zaszczepionych nauczycieli musi robić piorunujące wrażenie, bo według oficjalnych danych, które podaje Centrum Informacyjne Rządu, odsetek wszystkich zaszczepionych Polaków nie osiągnął wciąż bariery 50 proc. Również 30 proc. zaszczepionych dzieci brzmi uspokajająco, biorąc pod uwagę fakt, że w najmłodszej grupie wiekowej szczepienia w ramach Narodowego Programu Szczepień ruszyły dopiero w czerwcu.

Pesymizm opozycji

Optymizm studzi jednak posłanka Koalicji Obywatelskiej Katarzyna Lubnauer, współautorka przygotowanej przez klub KO listy 20 rekomendacji dla MEiN na początek roku szkolnego. – Dane przedstawione przez ministra to nie do końca prawda. Mamy dane od #SzczepimySię (serwis informacyjny prowadzony przez CIR – red.) i one jasno mówią, że wśród 12-latków ten odsetek to zaledwie 12 proc., a wśród najstarszych to 40 proc. Średnio wygląda to o wiele gorzej, a trzeba jeszcze dodać, że chodzi o osoby

Spółeczeństwo

zaszczepione przynajmniej jedną dawką lub dopiero zapisane na szczepienia – mówi w rozmowie z „Wprost” Lubnauer.

Dodaje, że wątpliwości może również budzić informacja o blisko 80 proc. zaszczepionych nauczycieli, bo w połowie sierpnia sekretarz stanu w MEiN Dariusz Piontkowski przekazywał informacje o 70 proc. zaszczepionych. Posłanka opozycji zaznacza, że

nie wolno też zapominać o obecnych w placówkach oświatowych personelu pomocniczym oraz konieczności prowadzenia **AKCJI UŚWIADAMIAJĄCEJ I ZACHĘCAJĄCEJ WŚRÓD NAUCZYCIELI,**

bo to od nich w dużej mierze będzie zależało to, jak na sprawę szczepionki będą patrzeć wracające do szkół dzieci.

Pytania m.in. o aktualne dane dotyczące stopnia zaszczepienia nauczycieli i plany przeprowadzenia akcji zachęcających do profilaktyki przeciwko

Spółeczeństwo

COVID-19 skierowaliśmy do MEiN, ale do chwili zamknięcia tekstu resort nie podał na nie odpowiedzi. Również rzecznik resortu Anna Ostrowska nie znalazła czasu na rozmowę z „Wprost”.

Nauczyciele bez informacji

O przygotowania do roku szkolnego 2021/2022 zapytaliśmy też największą organizację związkową skupiającą nauczycieli. – Mogę powiedzieć, że na wszystkie te pytania odpowiedź brzmi: nie. Muszę odpowiedzieć negatywnie – mówi rzecznik Związku Nauczycielstwa Polskiego Magdalena Kaszulanis, pytana przez nas o konsultacje MEiN z ZNP w sprawie akcji szczepień w szkołach, program zachęt czy listę planowanych punktów szczepień na terenie szkół. – Nie odeślę, nie skomentuję i nie pomogę, bo nie mamy na ten temat żadnych informacji – podkreśla na niespełna tydzień przed 1 września przedstawicielka ZNP.

– Nie dziwi, że ta władza nie współpracuje i niechętnie dzieli się czymkolwiek – mówi Lubnauer i przypomina o liście wytycznych, którą posłanki

Spółeczeństwo

i posłowie KO przedstawili 23 sierpnia. Listę podzielono na trzy bloki: punkty dotyczące akcji promocji szczepień, rekomendacje dotyczące funkcjonowania szkół i przedszkoli rekomendacje dotyczące pomocy samorządom. Posłanka podkreśla, że resort najwyraźniej wziął pod uwagę część sugestii, ale wszystko dzieje się zbyt późno. Dotyczy to m.in. szczegółowych wytycznych określających zakres odpowiedzialności instytucji zaangażowanych w proces szczepienia dzieci na terenie szkół.

Niewiadomą jest również kwestia ochrony placówek, które znajdują się na liście przeprowadzających szczepienia. Doświadczenia ostatnich tygodni wskazują, że antyszczepionkowcy nie ograniczają się już do pogrózek wysyłanych przez internet, a ich potencjalne wtargnięcie do szkół miałoby tragiczne konsekwencje. Z naszych ustaleń wynika, że resort edukacji nie konsultował dotąd kwestii zabezpieczenia nowo tworzonych punktów szczepień z odpowiedzialnym za policję ministerstwem spraw wewnętrznych i administracji. – Na pierwszym miejscu są

Spółeczeństwo

uczniowie, ale my też mamy powody do obaw – mówi pytany przez nas nauczyciel pracujący w zachodniej Polsce. – Agresja tych szajbusów nie będzie się przecież skupiać na dzieciach, za to może dostać się nam, jako odpowiedzialnym za ich bezpieczeństwo. Nie było dotąd sygnału ze strony dyrekcji na temat tego, jak to wszystko będzie wyglądać – dodaje nasz rozmówca.

Czas płynie

O niepotrzebnej zwłoce mówi też Lubnauer. – W tygodniu poprzedzającym rozpoczęcie roku odbywają się zwykle rady pedagogiczne i nauczyciele powinni z nich wychodzić z materiałami, którymi mogliby podzielić się z rodzicami nieprzekonanymi do szczepień dzieci. Tak się nie dzieje – zaznacza przedstawicielka opozycji i dodaje, że dopiero od niedawna warszawscy dyrektorzy szkół uczestniczą w webinarach, na których dowiadują się jak odpowiadać na pytania o szczepienia i ogólne kwestie związane z COVID-19.

Spółeczeństwo

Te informacje potwierdza pośrednio kolejny z nauczycieli, który anonimowo zdecydował się na rozmowę z „Wprost”. – Nie było u nas na razie żadnych informacji na ten temat wymogu zaszczepienia wśród kadry, na temat zachęt, na temat zaszczepienia i nowej organizacji. Nie odbyły się jeszcze rady organizacyjne, więc mało kto rozmawia z sobą na ten temat – słyszymy.

Na pytanie o to, **JAK DŁUGO POTRWA NAUKA W STANIE STACJONARNYM**, nasz rozmówca odpowiada gorzko, że „lockdown w wersji hybrydowej zacznie się pewnie w połowie października”.

Pytania o pomysły na zabezpieczenie szkół i odpowiednio wczesne przygotowanie nauczycieli do nowych warunków również chcieliśmy zadać rzecznik prasowej MEiN. Także dlatego, że docierające do nas sygnały stoją w sprzeczności z tym,

Spółeczeństwo

co w tygodniu poprzedzającym początek września mówiła wiceszefowa resortu.

– Szczepienia są bardzo istotne, dlatego od paru miesięcy w szkołach ruszyły rzetelne przygotowania do tego procesu. Akcja szczepień odbędzie się we wrześniu – przekazała w środę podczas konferencji prasowej w Komorowie wiceminister edukacji i nauki Marzena Machałek. Zastępczyni Przemysła-wa Czarnka zapowiedziała też, że zgody na szczepienia dzieci będą zbierane od ich rodziców w ostatnich dniach sierpnia i na początku września, a wszelkie wątpliwości w sprawie szczepień można zgłaszać pod adresem: szczepienia-dzieci@gis.gov.pl.

Pomoc psychologiczna

Szczepienia nie są jedynym wyzwaniem. W trakcie rozmowy z „Wprost” Katarzyna Lubnauer przypomina o wygaszonym w ostatnich tygodniach problemie, który spotęgowała pandemia koronawirusa – pladze zaburzeń psychicznych wśród dzieci. Uczniowie, którzy niemal cały poprzedni rok szkolny spędzili

Spółeczeństwo

w domach, wróćą do szkół z problemami, nad którymi nie da się przejść do porządku dziennego. – Na pomoc psychologiczno-pedagogiczną przeznaczają się ok. 3 zł na jedno dziecko. Z problemami boryka się średnio co piąte, więc statystycznie wychodzi 15 zł na ucznia. Co można zrobić za takie pieniądze? – retorycznie pyta nasza rozmówczyni.

W Polsce działa ponad 48 tys. szkół i placówek edukacyjnych, w których 1 września naukę rozpocznie ok. 4,5 mln uczniów. Po najtrudniejszym w ich ścieżce edukacyjnej roku szkolnym 2020/21 ten najbliższy nie zapowiada się jako bezbolesny powrót do normalności. 

KARTY ROZDANE. WIRUS POWIE: SPRAWDZAM

*Wobec braku szczepionki dla
młodszych dzieci pozostają:
dystans i noszenie maseczek.*

Fot. Krzysztof Zatycki / Forum

*Żeby epidemia się rozwinęła, potrzebne są trzy czynniki: ziarno, gleba i wiatr. Ziarnem jest wirus, glebą ludzie, zwłaszcza ci, którzy nie nabyli odporności. Co będzie pełniło rolę wiatru, który rozsiewe nasienie? Podróże, bliskie kontakty, do których dochodzi także w szkołach? Karty zostały rozdane, **KTO CHCIAŁ SIĘ ZASZCZEPIĆ, JUŻ TO ZROBIŁ. WIRUS NIEDŁUGO POWIE: SPRAWDZAM** – mówi **DR HAB. TOMASZ SMIATACZ**, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Mamy po ok. 200 zachorowań dziennie, więcej niż miesiąc temu, ale mniej niż przed rokiem. Czwarta fala zacznie się, gdy 1 września dzieci wrócą do szkół?

Czwarta fala będzie, choć pewnie łagodniejsza niż jesienią ubiegłego roku i wiosną tego roku. Cho-

Spółeczeństwo

rujących będzie mniej, a ci, którzy zostali zaszczepieni, nawet jeśli zachorują, będą mieli mniej nasilone objawy, nie będą potrzebowali tak często hospitalizacji. Trudno odpowiedzieć, czy fala rozpocznie się po 1 września: to jeden ze scenariuszy, którego bardzo się obawiam. Prace naukowe, które ukazały się w ciągu ostatniego miesiąca, dowodzą, że dzieci mogą się zakażać równie łatwo, jak dorośli i mogą być źródłem zakażenia dla innych.

*Tomasz Smiatacz*

- dr hab. nauk medycznych, kieruje Kliniką Chorób Zakaźnych Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Spółeczeństwo

Szkoły są miejscem, w którym trudno utrzymać dystans, a dzieci ze szkół podstawowych nie mogły być szczepione, gdyż nie jest dostępna szczepionka dla osób poniżej 12. roku życia.

Wcześniej jednak pojawiały się opinie, że dzieci zwykle chorują słabiej i nie przenoszą zakażenia, ponieważ wirus nie namnaża się u nich w tak dużej ilości.

Wiedza na dziś jest taka, że dzieci równie dobrze przenoszą wirusa jak dorośli. To prawda, że zwykle przechodzą zakażenie łagodniej, choć u części z nich w kilka tygodni po chorobie pojawia się PIMS, tzn. wielonarządowy zespół zapalny. Niewielki odsetek dzieci choruje ciężko, ale powiem tak: nie widzę żadnych korzyści z faktu przechorowania COVID-19, również u dzieci. Zagrożenia u dzieci są mniejsze i rzadsze niż u rodziców i dziadków, ale są.

Jak zabezpieczyć szkoły? Jakie środki ostrożności powinny być przewidziane w każdej szkole przed 1 września?

Wobec braku szczepionki dla młodszych dzieci, pozostają metody polegające na przerwaniu dróg

Spółeczeństwo

zakażenia, oparte o przestrzeganie dystansu oraz noszeniu maseczek i wietrzeniu pomieszczeń. Ważna zasada: jesteś przeziębiony, masz gorączkę – zostań w domu. Gdy zakażeń będzie dużo, konieczne jest nauczanie hybrydowe i zdalne. Dla dzieci powyżej 12. roku życia polecam szczepienia: zaszczepienie większości uczniów pozwoliłoby w miarę normalnie funkcjonować szkołom ponadpodstawowym. Jeśli chodzi o młodsze dzieci, to szczepienie tak, ale dopiero po dopuszczeniu preparatu dla danej grupy wiekowej.

Na Pomorzu już widać czwartą falę?

Pojawiają się chorzy, choć bardzo nieliczni. W skali województwa pomorskiego obecnie kilkanaście osób podlega hospitalizacji z powodu COVID-19. Nieco większą grupę stanowią osoby, które trafiają do szpitala z innych powodów, a po wykonaniu wymazów okazuje się, że są zakażone.

Sytuacja na dziś jest zaskakująco dobra: w tym samym okresie rok temu w skali województwa było kilkadziesiąt nowych zakażeń dziennie; obecnie jest

Spółeczeństwo

ich najwyżej kilkanaście. Chciałbym to interpretować jako korzystny efekt szczepień.

Pandemie rządzą się swoimi prawami, których nie jesteśmy w stanie do końca zrozumieć. Liczba zachorowań jednak stopniowo rośnie: o ok. 20 proc., tydzień do tygodnia. Zachorowania są rozsiane; to drobne, lokalne ogniska,

*to nie są jeszcze fale epidemiczne. Biorąc jednak pod uwagę to, że duża część Polaków nie jest zaszczepiona, **JEST POTENCJAŁ NA ROZWÓJ CZWARTEJ FALI.***

Jest jednak szansa, że ponieważ dużo osób już przechorowało COVID lub zostało zaszczepionych, to nie będzie takiego kataklizmu jak rok temu?

Jesteśmy na takim etapie walki z pandemią, że szczepienia chronią indywidualnie osoby, które się zaszczepiły. Chcielibyśmy uzyskać tzw. efekt populacyjny, polegający na tym, że będą chronione również osoby (z różnych powodów) niezaszczepio-

Spółeczeństwo

ne. Na razie tych osób, które nie nabyły odporności poprzez szczepienia lub w wyniku zakażenia jest ciągle zbyt wiele, aby ten mechanizm zadziałał.

Uważam, że kto chciał się zaszczepić, już to zrobił. Osoby nastawione sceptycznie zapewne wysłuchały wszystkich argumentów i w swoim sumieniu podjęły decyzję. Trochę mnie ona dziwi, gdyż informacje o szczepionkach przeciw COVID-19, jakimi obecnie dysponujemy, są porównywalne do tego, co wiemy na temat innych szczepionek, używanych od wielu lat. Dziwi mnie, że ludzie nie chcą skorzystać z dobrego i bezpiecznego narzędzia ochrony, ale szanuję to; mają do tego prawo. Wyraźnie widać, że kości zostały rzucone. Kto chciał skorzystać ze szczepień, skorzystał. Wirus niedługo powie: sprawdzam. Okaze się, czy to my przesadzamy z obawami, czy sceptycy szczepionkowi z niedocenianiem przeciwnika, jakim jest COVID-19. Będę szczęśliwy, jeśli nie będę miał racji. Jednak pojawienie się i przebieg czwartej fali w dużej mierze zależą od naszych decyzji.

W ubiegłym roku też wszyscy mieli nadzieję, że szczepionka przeciw gruźlicy, podana w dzieciństwie, ochroni nas przed jesienną falą.

To były pewne hipotezy, o których już nikt nie pamięta. Prof. Gerard Friedland z Yale University, lekarz chorób zakaźnych, podał kiedyś bardzo proste porównanie. Do tego, żeby epidemia się rozwinęła, potrzebne są trzy czynniki: ziarno, gleba i wiatr. Ziarnem jest wirus, glebą ludzie, zwłaszcza ci, którzy nie nabyli odporności. Pytanie, co będzie pełniło rolę wiatru, który rozsiewe nasienie? Podróże, bliskie kontakty, do których dochodzi także w szkołach?

Po roku izolacji jesteśmy zmęczeni, potrzebujemy kontaktu z innymi. Ziarno, gleba, wiatr: te czynniki czekają na jesień.

Czy będzie coś, co zatrzyma „wiatr”?

Dystans, maseczki... One pomogły nam uchronić się w czasie pierwszej fali. Teraz mogliśmy trochę „osłonić” glebę przed rozsiewem wirusa poprzez szczepienia.

Pojawiają się głosy, że epidemia może potrwać jeszcze 3-5 lat. To realne?

Trzeba widzieć pandemię jako grę między nami a wirusem. On już się zmienił. Stał się bardziej zakaźny, łatwiej przenosi się między nami, dostosował się do nas i tym samym podniósł nam próg uruchomienia odporności populacyjnej. My też zrobiliśmy postępy: wiemy, jak używać maseczek, mamy je, potrafimy się dystansować, jest szczepionka.

JAK DALEJ SIĘ POTOCZY SYTUACJA, TRUDNO POWIEDZIEĆ. *Szczepionka nie ma całkowitej skuteczności, a celem wirusa jest wytworzenie takich wariantów, które będą omijały odporność poszczepienną i odporność pochorobową u ozdowieńców.*

Jest jeszcze jeden problem: wirus zakaża nie tylko ludzi; ma też swoje rezerwuary zwierzęce. Jego ewolucja może odbywać się w nich równolegle. To zwięk-

sza ryzyko, że pojawi się wariant, który będzie omijał odporność poszczepienną. Koronawirusy są nietypową rodziną wirusów, żyjącą zarówno u ludzi i zwierząt, nie wiemy jeszcze jak daleko sięga potencjał zmienności SARS-CoV-2.

Wiemy coraz więcej o SARS-CoV-2, m.in. to, że nie przenika przez skórę. Czy w związku z tym można zrezygnować z części środków ochronnych? Np. lekarze z kombinezonów?

Żeby uniknąć zakażenia, kluczowa jest ochrona dróg oddechowych, ponieważ to one stanowią główną drogę wnikania wirusa (w mniejszym stopniu spojówki). SARS-CoV-2 na szczęście nie przenika przez zdrową skórę, dlatego być może nie jest konieczne noszenie kombinezonów na wszystkich stanowiskach pracy z chorymi. Poprzednia epidemia, jaka nas dotknęła, była epidemią gorączki krwotocznej Ebola. To bardzo podstępny typ wirusów: 10 sztuk wirionów, podanych na zdrową skórę, może doprowadzić do zakażenia. Nie znając dobrze SARS-CoV-2, włączyliśmy część zabezpieczeń stosowanych wcześniej w przypadku

Spółeczeństwo

wirusa Ebola. To istotne utrudnienie w pracy lekarzy, ratowników medycznych, pielęgniarek. Być może teraz jest dobry moment, by to przemyśleć.

Zapewne są stanowiska pracy, gdzie nadal konieczne byłoby pełne zabezpieczenie, włącznie ze skafandrem, jednak dla innych osób być może wystarczyłoby zabezpieczenie dróg oddechowych i spojówek, czyli odpowiedniej jakości maska, gogle, fartuch. Być może przyłbica jest potrzebna tylko przy zabiegach, które są związane z pojawieniem się dużej ilości aerozolu (np. intubacja, gastroskopia). Chodzi o to, żeby personel był bezpieczny, a jednocześnie miał maksymalnie komfortowe warunki pracy. Nie da się wykluczyć, że zakażenie przeniesie się poprzez dotknięcie skażonej powierzchni i następnie polizanie skóry dłoni (przepraszam za kolokwializm). Jednak nawet jeśli jest to możliwe, to bardzo rzadkie zjawisko, celem ataku wirusa są dolne drogi oddechowe, w żołądku ulega szybkiemu rozkładowi. Wystarczy standardowe mycie i dezynfekcja rąk. 

Spółeczeństwo

Fot. Archiwum Eleonory Szafran-Pietrzykowskiej

*Tadeusz Pietrzykowski
był w drugiej
połowie lat 30.
zawodnikiem
WKS Legia
i wicemistrzem
Polski w wadze
koguciej.*

< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

JEJ OJCIEC BIŁ NIEMCÓW W AUSCHWITZ

*Jeśli mógł, to pomagał. Nie wyobrażam sobie, by dzisiaj młodzi ludzie byli tak odważni. A do odważnych świat należy. Pod warunkiem, że ci odważni nie tracą człowieczeństwa – mówi „Wprost” **ELEONORA SZAFRAN, CÓRKA LEGENDARNEGO BOKSERA TADEUSZA „TEDDY’EGO” PIETRZYKOWSKIEGO**, autorka opartej na pamiętnikach ojca książki „Mistrz”, która ukazuje się równolegle z premierą filmu pod tym samym tytułem.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Co się stało z boksterskimi rękawicami, z którymi pani ojciec opuścił Auschwitz-Birkenau?

Rękawicę, jedyną która ocalała, przekazałam Państwowemu Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Ale początkowo były dwie?

Tak. Prawdopodobnie ojciec dostał je od kapo, Waltera Dunninga, jego pierwszego rywala w obozowym ringu. Z tymi rękawicami ojciec wyjechał z Oświęcimia w 1943 roku, deportowany do KL Nauengamme, gdzie również stoczył wiele walk pięściarskich. Ostatecznie na wolność przyszło mu czekać w KL Bergen-Belsen. W 1945 roku zasilił szeregi I Dywizji Pancерnej gen. Maczka, ale nigdy nie zrezygnował z boksu.

W grypsie do swojej matki Tadeusz Pietrzykowski pisał z obozu: „Jestem dziś mistrzem wszech wag w KL Auschwitz. (...) Dam sobie radę i w piekle”. Ja o to piekło chciałabym zapytać. Premiera pani książki zbiega się w czasie z premierą filmu „Mistrz”. Córka „Teddy’ego” zasiadła więc w sali kinowej, by obejrzeć

produkcję o obozowych losach ojca. Jakie emocje towarzyszyły temu seansowi?

Byłam bardzo wzruszona. Jestem pod wrażeniem Piotra Głowackiego, który wcielił się w postać taty.



Tadeusz „Teddy” Pietrzykowski

– urodził się w 1917 roku w Warszawie. Do 1939 roku reprezentując klub WKS Legia i walcząc pod pseudonimem „Teddy” (zaczepniętym od Teddy’ego Yarosza – swojego bokserskiego idola) zdobył kilkakrotnie mistrzostwo stolicy oraz wicemistrzostwo Polski Wschodniej w wadze koguciej. Po wybuchu II wojny światowej brał udział w obronie Warszawy, potem chciał

przedrzeć się do Francji. Został złapany i deportowany przez Niemców w pierwszym transporcie polskich więźniów politycznych do KL Auschwitz, gdzie 14 czerwca 1940 roku otrzymał numer 77. W marcu 1941 roku stoczył w obozie zwycięski pojedynek pięściarski z niemieckim kapo, a następnie kilkadziesiąt innych walk, które także wygrał. W 1943 roku został deportowany do KL Nauengamme. Jak wspominał: „Powrót do Polski nastąpił w 1946 roku, potem studia na Akademii Wychowania Fizycznego i praca w szkolnictwie”. Zmarł w 1991 roku w Bielsku-Białej.

Oczywiście w czasie seansu moja wyobraźnia po raz kolejny wędrowała bardzo daleko, wróciły refleksje dotyczące tego, jak młody, szczupły chłopak przetrwał piekło obozu...

Przedwojenny mistrz Warszawy w wadze koguciej, czyli pani ojciec, trafił do obozu w 1940 roku. Kilkadziesiąt razy stanął tam „w ringu”. Walczył o przetrwanie, jedzenie, leki dla innych.

To naprawdę uniwersalny obraz o człowieczeństwie, nadziei i niesamowitej odwadze. Mój ojciec miał do wyboru życie i walkę w ringu, albo śmierć.

„*Jeśli wygrał, mógł pomagać innym. Czasami nawet był bezczelny w żądaniu porcji żywnościowych, **CHCIAŁ JAK NAJWIĘCEJ DLA LUDZI**, którzy cierpieli głód. To także można zobaczyć w filmie.*

Piotr Głowacki, wcielający się w postać pani ojca, w jednym z wywiadów powiedział, że Tadeusz Pietrzykowski „był w pięściarskiej naturze kwintesencją witalności, ciałem dysponującym nadmiarem życia, zmuszonym do egzystencji jako numer w fabryce śmierci”. Zastanawiam się, jak szybko w pani życiu pojawił się temat historii ojca, wojennej traumy. Kiedy po raz pierwszy usłyszała pani o Auschwitz?

Jako dziecko zostałam skonfrontowana z historią taty bardzo wcześnie. Że tato był w obozie, że na ręce miał numer „77”, nikt tego przede mną nie ukrywał. Dużo o tym w domu rozmawiano, nie był to temat tabu.

Spółeczeństwo

Piotr Głowacki jako „Teddy” Pietrzykowski w filmie „Mistrz” (2020) w reż. Macieja Barczewskiego. Premiera: 27.08.2021.



Fot. Robert Palka

Spółeczeństwo

Oczywiście, tata traumę obozową przepracowywał na pewno całe życie – ale w jego opinii, wszyscy o tym, co spotkało więźniów Auschwitz, powinni wiedzieć. Tak do tego podchodził, dlatego też swoją historią tak chętnie się dzielił. Opowiadał o nieprzeciętnych ludziach, których tam spotkał, mam na myśli rotmistrza Witolda Pileckiego, ojca Maksymiliana Kolbe i wielu innych, z którymi czuł się bardzo związany w obozie.

Ci, którzy przeżyli wojnę, cały czas byli z nim w kontakcie. Już jako dziewczyna, taka 11-, 12-letnia pamiętam, że do naszego domu w Bielsku przyjeżdżali wujkowie, koledzy taty z obozu, sympatyczni ludzie, którzy czasami i z humorem opowiadali swoje historie. Nie towarzyszyło temu przygnębienie. Może czas dzielący ich od tamtych wydarzeń, lata normalnego życia na wolności sprawiły, że mogli w ten sposób o Auschwitz rozmawiać.

Poza tym traumę poobozową mój tata przepracowywał między innymi malując. Malował całe życie, odcinał się wtedy, wyciszał. Tych obrazów

Spółeczeństwo

nie zostało już dziś w domu dużo, po jego śmierci rozdaliśmy je przyjaciółom na pamiątkę. 30 lat temu nikt nie przypuszczał, że o ojcu powstanie kinowy film, powstanie książka i większe grono odbiorców pozna jego historię. Nie spodziewaliśmy się takiego finału.

Wie pani, czasem zastanawiam się, co by było, gdyby Teddy tylko malował? Gdyby nie był bokse-rem? Czy przetrwałby Auschwitz?

Pamięta pani ten moment, gdy odnalazła pani notatki ze wspomnieniami Tadeusza Pietrzykowskiego? Co zrobiło wtedy na pani największe wrażenie? Czy wyczytała pani z nich coś, z czego wcześniej nie zdawała sobie sprawy?

Pamiętam doskonale ten dzień. Porządkowałam bibliotekę i całkiem przypadkowo zielony zeszyt, wielki skarb, wpadł w moje ręce. Gdy zobaczyłam, że w środku są jego zapiski, jego charakter pisma, od razu siadłam, by to przeczytać. Tata pięknie kaligrafował, ale i tak momentami musiałam rozszyfrowywać poszczególne zdania. Ale oczywiście zapo-

Spółeczeństwo

znanie się z tym wszystkim było dla mnie trudne nie z tego powodu.

Tata spisywał wspomnienia w różnych okresach swojego życia. Pisał, bo chciał wydać książkę. Cały czas taki plan był w jego głowie. Historie, które opisywał, zupełnie inaczej „wybrzmiewały” opowiadane ustnie przez niego samego.

To znaczy?

Opowieści były przez niego w pewien sposób łagodne, zaś

*opisy w zeszycie dawały **BARDZO REALISTYCZNY OBRAZ PIEKŁA**, w którym przyszło mu walczyć o przetrwanie. To była pierwsza z rzeczy, które mnie zaskoczyły, ale też wzruszyły.*

Muszę przyznać, że czytając w zasadzie każdą ze stron pamiętników ojca, nie mogłam powstrzymać łez. Godzinami dochodziłam potem do siebie, bo moja wyobraźnia pracowała na tak wysokich

*Eleonora Szafran,
córką Tadeusza
Pietrzykowskiego
z pamiątkami po
ojcu, o którym
napisała książkę
pt. „Mistrz”*

Fot. Archiwum Eleonory Szafran-Pietrzykowskiej

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

obrotach, że te obrazy „nie mieściły” mi się w głowie.

Ale od czasu znalezienia pamiętników ojca do wydania książki, która właśnie ma premierę, minęło kilka lat.

Pamiętnik znalazłam w 2016 roku. To najważniejsza dzisiaj pamiątka po tacie. Choć mam jeszcze zarejestrowany jego głos, w dwugodzinnej audycji dla Polskiego Radia w Katowicach. Czasem sobie tego słucham. Zresztą te relacje trafiły do Muzeum Auschwitz.

Ojciec podobno zostawił pani przesłanie: „Niechaj ci, którym los pozwolił przeżyć obóz koncentracyjny lub go w ogóle uniknąć, przekazują młodym wiadomości o czasie nieludzkim”.

Myślę, że dziś byłby szczęśliwy wiedząc, że jego historię będą mieli okazję poznać i czytelnicy mojej książki, przecież sam tak bardzo chciał swoje wspomnienia spisać, i widzowie filmu opowiadającego o jego losach. Dlatego, gdy znalazłam jego zeszyt, zapiski, przejrzałam wszystkie nasze pamiątki

Społeczeństwo

po tacie, adresowniki, w których miał ponad 500-600 pozapisywanych nazwisk, wiedziałam, że muszę coś z tym zrobić. Zaczęłam tym żyć.

Marzy się pani, by „Mistrz” Pietrzykowski był dziś mistrzem dla współczesnych nastolatków, młodych ludzi?

Bardzo bym tego chciała. Chodzi o to, by młodzi ludzie nie zapomnieli o tym strasznym czasie, by zderzali się z historią, ale w przystępny dla nich sposób. By byli świadomi, że nawet w najmroczniejszych czasach w ludziach był promyk nadziei, że ta nadzieja tliła się i to nie tylko dzięki takim ludziom, jak mój tato, ale też setkom innych. Dlatego

*„**uw**ażam, że tata **JEST UNIWERSALNYM BOHATEREM**. Był nim w czasie wojny oraz w okresie powojennym, jest nim i teraz. Choćby dla ludzi poświęcających się sportowi.*

Chciałabym, by ludzie wzięli coś od Teddy’ego.

Co konkretnie?

Jego odwagę, determinację w dążeniu do celu, podążanie za marzeniami, spryt, który także musiał mieć, by przetrwać obozowe piekło. Nie zostawiał niczego przypadkowi, jeśli mógł, to pomagał. Dla mnie jest bohaterem, nie wyobrażam sobie dzisiaj młodych ludzi – choć może się mylę – by byli tak odważni. A przecież do odważnych świat należy. Pod warunkiem, że ci odważni nie tracą człowieczeństwa.

Dostrzega pani dzisiaj kryzys wartości, zastanawia się czasem nad tym, że młodzi ludzie potrzebują autorytetów?

Potrzebują. Wszyscy potrzebują. Mój ojciec też miał autorytet, był nim Feliks Stamm (legendarny trener bokierski – przyp. red.). Był jego idolem, ale też przyjacielem. Też było mu to potrzebne.

Spotkali się w WKS Legia, gdzie pani ojciec pięknie rozwinął się sportowo, zdobywał tytuły mistrzowskie w wadze koguciej.

Myślę, że gdyby tato był zapytany o autorytety, o to, jak kształtować młode pokolenia, odpowiedział-

Spółeczeństwo

by: „Sport, sport, sport”. Bo sport kształtuje, ugruntowuje wartości takie jak siła czy odwaga. Zresztą, do dziś uczniowie mojego ojca, tacy, którzy byli jego podopiecznymi w latach 60. czy 70., podkreślają jak ogromną rolę sport i postać mojego ojca odegrały w ich życiu.

Ale dużo zależy też od nauczycieli, trenerów, od tego, jakie mają podejście do uczniów. Ojciec, tak jak kiedyś Feliks Stamm wobec niego, starał się być dla uczniów przyjacielem, interesowały go nie tylko wyniki sportowe, ale i ich sprawy rodzinne, to, jak radzili sobie w szkole. Pewnie dlatego dziś mówią, ile mojemu ojcu zawdzięczają. Wzrusza mnie to, że nawet 30 lat po jego śmierci traktują go jako mistrza.

A jakim „Mistrz” był ojcem?

Tatą był wspaniałym, byliśmy bardzo związani. Był bardzo zaangażowany w moje wychowanie, też chciał widzieć we mnie sportowca, choć to akurat mu się nie udało. Tato był ostoją, mogłam się do niego zwrócić z każdym problemem. Do mamy oczywiście też,

Spółeczeństwo

ale mama pracowała w innym wymiarze godzin, to z tatą spędzałam więcej czasu. Cała rodzina latami wspominała historię, gdy mając najpierw trzy latka, a później sześć, postanowiłam wybrać się do szkoły, w której tata uczył. Zupełnie sama, a to była odległość 20 minut marszu od domu. Wszyscy mnie szukali, a ja szłam do taty. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Eleonora Szafran

„Mistrz”
Ringier Axel Springer
Polska



KTO WYPIJE WIĘCEJ WÓDKI



KKinal/Fot. Shyterstock

*W najbliższym trzydziestoleciu „z powodu chorób i urazów spowodowanych piciem alkoholu średnia długość życia skróci się u nas o 1,6 roku”. Najwyraźniej w odpowiedzi na te alarmujące dane ktoś wpadł na pomysł, że zorganizuje w Polsce **TURNIEJ „KONTROLOWANEGO PICIA”**: AlkoMaster. Nad wszystkim, jak przekonują pomysłodawcy tej patoimprezy, czuwać ma lekarz. Mam nadzieję, że będzie to lekarz psychiatra.*



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

Na jednego Polaka rocznie przypada średnio 11,7 litra czystego alkoholu, co najmniej raz w miesiącu upija się 35 proc. dorosłych”, a „młodzież w wieku 15-18 lat ma już za sobą regularne epizody silnego upicia. Najczęściej sięga po piwo. Wskaźnik spożycia czystego alkoholu na jedną osobę powyżej 15. roku życia

Spółeczeństwo

w Polsce wynosił 11,6 litra; dzieci wiele razy w ciągu roku widzą pijanych rodziców” – to także fragmenty opracowań poświęconych picciu w Polsce.

Era picia z pompą

Do tego należy dodać fakt, że alkohol o dowolnej porze dnia i nocy można w Polsce kupić praktycznie wszędzie, ulice usłane są sklepami z wysokowymi trunkami, dzieciom podaje się „bezalkoholowego” szampana na urodziny,

„statystyki uzależnień powalają, terapeuci mówią, że pandemia tylko je pogorszyła i że **ALKOHOL STANOWI JEDNO Z WIĘKSZYCH WYZWAŃ**, z którymi dziś musimy się mierzyć

I co, zupełnie ignorując powyższe informacje, wymyślają tęgie głowy od zbijania kasy na patologii? Otóż organizują się w „federację”, podobno pierwszą taką na świecie, która w Polsce organizować będzie

Spółeczeństwo

zawody o nazwie AlkoMaster – transmitowane w systemie PPV „profesjonalne pojedynki na spożywanie alkoholu”.

„Podczas naszych gal przekonasz się, kto z Twoich ulubieńców potrafi lepiej się bawić i wypić więcej, ale również dowiesz się: co pić i jak pić, by pić bezpiecznie... bo przecież każdy z nas pije prawda? Nadeszła era picia z pompą!” – przekonują organizatorzy AlkoMaster.

A ja ten ich manifest przeczytałam (o ironio!) tuż po zakończeniu rozmowy z Arturem Nowakiem i Markiem Sekielskim, prawnikiem i publicystą oraz dziennikarzem i producentem filmowym, autorami książki „Ogarnij się, czyli jak wychodziliśmy z szamba” – stanowiącej zapis ich rozmowy o wychodzeniu z uzależnienia właśnie.

Poruszona ich wyznaniem, naładowana przemysleniami na temat otaczającej nas wszystkich polskiej alkoholowej rzeczywistości trafiłam w sieci na zapowiedź imprezy, do której dostęp za 20 złotych (jak czytam, gala transmitowana będzie w systemie

Spółeczeństwo

PPV) wykupić będzie pewnie mógł każdy, nawet żądny patotreści nastolatek.

Patoimprenzowi „zawodowcy”

Bo niby jak organizatorzy zabroniliby „wejścia” na taką imprezę nieletnim? Zresztą zadałam organizatorom imprezy to pytanie, jak tylko dostanę odpowiedź, chętnie się nią podzielę. No chyba, że cała impreza jest zwykłym fejkiem, co – choć mało prawdopodobne – jednak w tym przypadku byłoby najlepszą wiadomością.

*Dziś wiadomo na przykład, że **W KONKURSIE POLEGAJĄCYM NA WLEWANIU W SIEBIE ALKOHOLU** wystartuje 26 „zawodników”. Uczestnikami mają być m.in. „gwiazdy” programu „Warsaw Shore”,*

często te same, które na swoim koncercie mają już udział w równie patologicznych zmaganiach, jak

Spółeczeństwo

choćby opisywanych wielokrotnie przez „Wprost” walkach „freaków” w ramach Fame MMA.

„Działamy fair play. Zawodnicy podzieleni są na odpowiednie kategorie wagowe, aby nikogo nie faworyzować. Podczas Gal AlkoMaster zobaczysz pojedynki influencerów, youtuberów, celebrytów, muzyków, sportowców czy aktorów. Nie sztuką jest pić dużo i szybko. Pokażemy jak pić strategicznie by potrafić wykonać przezabawne i trudne zadania” – przekonują pomysłodawcy.

Piszą też o tym, że w czasie gali jej uczestnicy mogą wypić łącznie ponad 90 litrów alkoholu, a nad wszystkim czuwać ma lekarz. Mam nadzieję, że psychiatra. 

ZAPRASZAMY DO PIWNICZNEJ!



FESTIWAL
BIEGOWY

10-12 WRZEŚNIA

PIWNICZNA-ZDRÓJ



3 DNI • PONAD 20 BIEGÓW • PONAD 300 km TRAS
PUŁA NAGRÓD 450 000 PLN • LOSOWANIE AUTA

WWW.FESTIWALBIEGOW.PL

PARTNERZY



Miasto i Gmina
Piwniczna-Zdrój



Nowy Sącz
Miasto Królewskie



Stary Sącz



Gmina Ryty



Raport

fotowoltaika.



Partner
raportu:





DOM BEZ RACHUNKÓW – NOWY PROJEKT COLUMBUS ENERGY

Fot. Materiały prasowe

*Jak maksymalnie wykorzystać możliwości, jakie dają OZE? To proste. **O OSZCZĘDNOŚCIACH W NASZYM NOWYM W DOMU NAJLEPIEJ POMYŚLEĆ JUŻ NA ETAPIE JEGO PROJEKTOWANIA.** Kompleksową usługę doradczo-projektową proponuje Columbus Energy, dostawca usług na rynku nowoczesnej energetyki.*

Tekst: **Olga Kowalska**

Już na wczesnym etapie projektowania lub budowy domu pomyśl o oszczędnościach i przygotuj swój dom do korzystania z energii z natury – proponują przedstawiciele firmy. Jak to działa?

– Nowa oferta wynika z obserwacji rynku i wielu rozmów z klientami. Zauważyliśmy, że pojawiła się potrzeba dostosowania naszych usług do oczekiwań osób, które myślą o fotowoltaice i innych rozwiązaniach OZE, ale budowa ich domu nadal trwa lub

Fotowoltaika

dopiero jest w planie. Wiemy, co jest dla nich istotne, i na tej podstawie zbudowaliśmy specjalną ofertę. Klient, podpisując z nami umowę, nie musi obawiać się, że cena paneli fotowoltaicznych wzrośnie, gdy jego dom będzie gotowy. Może być także spokojny o to, że zapewnimy mu najnowszą, dostępną w naszej ofercie, technologię produktu – tłumaczy Magdalena Meus, dyrektor relacji z klientem w Columbus Energy S.A., a my przyglądamy się szczegółom oferty.

Po pierwsze: dla kogo?

„Nowy dom” to projekt, który powinien szczególnie zainteresować osoby będące właśnie w trakcie budowy lub remontu domu. Także te, które właśnie remont czy budowę planują. Zasada jest prosta. Im wcześniej, tym lepiej. Plan instalacji fotowoltaicznej tworzony „na miarę” to optymalne rozwiązanie. Dlaczego? Bo budynek lub projekt domu dostosowany pod montaż instalacji fotowoltaicznej pozwala zoptymalizować uzyski energii oraz zminimalizować koszty związane z budową naszej własnej, domowej

elektrowni słonecznej. A oferta Columbus Energy to znacznie więcej. Co zapewnia firma?

Planowanie kosztów

Columbus oferuje kompleksową usługę doradczą-projektową, co oznacza nie tylko dobór optymalnej, dopasowanej do danego domu i potrzeb jego mieszkańców, maksymalnie wydajnej instalacji (nie ingerującej w estetykę budynku), ale także jej pełen projekt wraz z audytem wydajności i szczegółowym kosztorysem wykonania. „Nowe domy” to ułatwiony zakup produktów OZE, przygotowanie budynku pod instalację, ale także, co ważne, gwarancja stałej na nią ceny przez cały okres trwania umowy. Zasady?

– Jeśli klient zdecyduje się na proponowane przez nas rozwiązania i podpisze umowę zakupu, Columbus zapewnia gwarancję ceny, co oznacza, że przez cały okres współpracy ustalona wartość instalacji nie ulegnie zmianie – tłumaczą przedstawiciele firmy.

Budowa domu trwa średnio dwa lata. Możliwość zaplanowania wszystkich związanych z instalacją foto-

Fotowoltaika

woltaiczną kosztów już dziś, w dobie zmieniających się niemalże z dnia na dzień cen materiałów i usług... Absolutnie bezcenne. A co jeśli w ciągu tych, założmy dwóch lat, pojawi się nowa, lepsza technologia?

Najnowsze produkty i osobisty opiekun klienta

Poza gwarancja stałej ceny Columbus zapewnia także gwarancję technologiczną, co w praktyce oznacza, że jeśli między terminem podpisania umowy a faktyczną datą montażu wprowadzi do swojej oferty nowszą technologię urządzeń, klient otrzyma najnowsze dostępne produkty.

Co istotne, przez cały okres współpracy klientem będzie opiekował się jeden konkretny, przypisany mu doradca. Specjalista, który zna nasz projekt, nasze potrzeby, a także najnowszą ofertę firmy i w razie potrzeby pomoże na każdym etapie realizacji przedsięwzięcia. To dobre, zapewniające ciągłość komunikacji i kompleksowe podejście do projektu, rozwiązanie. Jak długo zostanie z nami doradca? Odpowiedź:

Fotowoltaika

jak długo będziemy tego potrzebować, czyli również po sfinalizowaniu transakcji.

No dobrze, instalacja fotowoltaiczna pozwala obniżyć koszty użytkowania domu, ta optymalnie zaprojektowana nawet bardzo, ale dom bez rachunków? Czy to w ogóle możliwe? Columbus Energy przekonuje, że tak i proponuje...

Stwórz swój własny ekosystem

Jak? Dzięki unikatowemu połączeniu instalacji fotowoltaicznej z pompą ciepła w systemie Columbus. Integracja tych dwóch rozwiązań niesie ze sobą wiele korzyści. Po pierwsze, zysk dla środowiska. Inwestycja w czyste źródła energii (zarówno fotowoltaika, jak i pompa ciepła zaliczane są do OZE) oznacza m.in., że przy produkcji prądu czy ciepła nie powstają szkodliwe substancje, co pozwala nam zmniejszyć nasz ślad węglowy. Po drugie, zysk dla portfela. Połączenie pompy ciepła z instalacją fotowoltaiczną pozwala zredukować zarówno koszty ogrzewania, jak i energii elektrycznej praktycznie do zera. Koszty eksploatacji

Fotowoltaika

niższe nawet o 90 proc. i podwyżki cen prądu czy gazu, które przestają spędzać nam sen z powiek? To możliwe. Plus realny czas zwrotu z inwestycji. Ergo? Pełen komfort – czyste ciepło bez kosztów, bez trudu, bez ograniczeń. A to nie koniec oszczędności.

Komin? Po co nam komin?

Rezygnując z tradycyjnego ogrzewania już na etapie projektowania czy budowy domu, oszczędzamy sobie także kosztów związanych np. z budową kotłowni. Ile? Nawet kilka tysięcy złotych za metr powierzchni (o oszczędnościach samej powierzchni, którą możemy przeznaczyć na coś przyjemniejszego niż kotłownia, nie wspominając). Do tego koszt budowy potrzebnego do konwencjonalnej instalacji ciepłej komina, jego przeglądy, czyszczenie, naprawy, konserwacja... Konieczność dokładania opału, usuwania popiołu, plus zagrożenie zaciągnięciem czy np. pożarem w wyniku zapłonu sadzy w kominie... Czemu z tego nie zrezygnować, tym bardziej że pompa ciepła to nie tylko całkowicie

Fotowoltaika

bezemisyjne, ale także bardzo ciche (39 dB), bezobsługowe urządzenie.

Technologia mono 370 Wp MWT Full Black, 30-letnia gwarancja na 82 proc. sprawności modułów, gwarancja totalna 15 lat, Columbus Care, czyli kompleksowa opieka firmy, Prąd jak Powietrze – usługa bilansowania 1:1, wysoka wydajność ($COP > 5$), a do tego... zajmuje niewiele miejsca. Pompa ciepła w ekosystemie Columbus to obecnie najtańsze źródło energii grzewczej.

Z roku na rok coraz więcej osób motywowanych troską o środowisko, ale także, co tu ukrywać, ekonomicznymi aspektami korzystania z OZE, planuje zaprząć je do pracy na rzecz swojego domu i portfela. Dom, w którym korzysta się z odnawialnych źródeł energii, to pewność niskich rachunków i taniej eksploatacji przez lata. Doskonała inwestycja, którą warto zacząć już na etapie planowania budowy. Projektując dom z myślą o montażu fotowoltaiki czy innych źródeł OZE, ich właściciele mogą już na tym etapie zoptymalizować działanie instalacji i tym

Fotowoltaika

samym zwiększyć uzyski energii. Przygotowanie infrastruktury pod instalację na etapie budowy domu pozwala także na uproszczenie całego przedsięwzięcia i minimalizację kosztów budowy domowej elektrowni słonecznej. Czysty zysk? Na to wygląda. Z pewnością warto sprawdzić. 

Osoby zainteresowane nową usługą mogą umówić się na nieodpłatną konsultację za pośrednictwem strony:
<https://columbusenergy.pl/lp/nowedomy>

#NoweDomyColumbus

dom bez rachunków, z czystą energią.

Dowiedz się więcej:

tel. **732 081 901**

columbusenergy.pl/lp/nowedomy/





KREDYT HIPOTECZNY – PRZYDA SIĘ POŚREDNIK

Fot. Shutterstock

*Bank dla profesjonalnego pośrednika to zawsze określony zespół ludzi, z którymi **ALBO IDZIE SIĘ DOGADAĆ, ALBO SZKODA CZASU**, aby u tego kredytodawcy składać wnioszek. Czy planując kredyt hipoteczny warto szukać pomocy w firmie pośrednictwa kredytowego? Spróbuję w tej części porad na pytanie powyższe odpowiedzieć.*



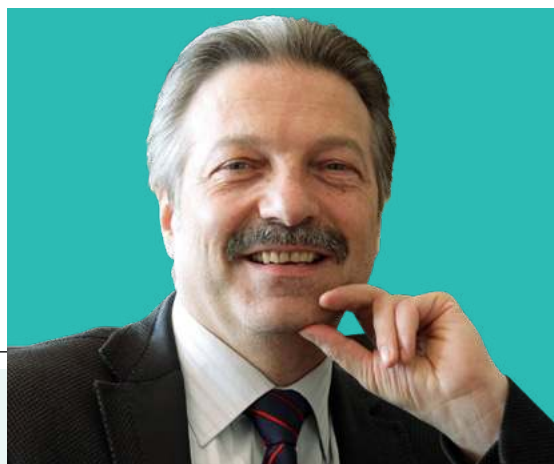
Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Zacznijmy od rozumowania takim a'la Zosia Samosia. Udział pośrednika nie ma sensu. Przecież wszelkie dane o ofertach kredytów hipotecznych znajdę w internecie, po prostu trzeba je porównać. Wybieram wtedy – w pełni świadomie – 2 lub 3 oferty, idę do wybranych w ten sposób banków, sprawdzam, czy wszystko się zgadza. Na dodatek pytam doradcę bankowego, jak długo

trwa przeprowadzenie całej procedury. Proste jak drut, więc po co mi pośrednik?

Teoria teorią, a życie życiem

W takim rozumowaniu jest – niby – sporo racji. Ale gdyby wszystko było takie proste, jak jest to opisane w poprzednim akapicie, to zawód pośrednika nie miałby w ogóle racji bytu. A jednak jest całkiem



Krzysztof Oppenheim

Ekspert finansowy oraz od rynku nieruchomości, specjalizujący się m.in. w kredytach hipotecznych, związany z bankowością od 1993 r. Od lipca 2016 roku prowadzi także kancelarię antywindykacyjną o specjalnościach: upadłość konsumencka, oddłużanie, pomoc zadłużonym przedsiębiorcom. Więcej informacji na: www.oppen-kredyt.pl oraz www.krzysztofoppenheim.pl

inaczej: mniej więcej 50 procent „hipotek” jest załatwiana z udziałem pośrednika. Dlaczego tak się dzieje? Już tłumaczę.

Po pierwsze: czy internet zawsze prawdę ci powie? Jeśli nawet nie będzie tam fałszywych informacji, nie dowiesz się – bez względu jak uważnie wczytujesz się w bankowe tabelki, wyliczenia i opisy produktu – czy bank w danym okresie zainteresowany jest sprzedażą „hipotek”.

Po drugie:

nie dowiesz się ile wniosków czeka w kolejce „w analizie”, a banki kompletnie **NIE RADZĄ SOBIE Z TZW. KLĘSKĄ URODZAJU.**

Wystarczy, że zostanie wprowadzona niezła oferta promocyjna, klienci tłumnie ruszą to tego właśnie banku po „hipotekę” i czas na rozpoznanie wniosku wydłuży się z jednego miesiąca do czterech... Kwestię konieczności ograniczonego zaufania do treści ofert

bankowych, których opisy znajdują się w internecie, poruszałem także w tej publikacji:

Ale – po trzecie – nie to jest najgorsze. Idąc do wybranego banku, trafiasz na przypadkowego pracownika tej instytucji, którego naiwnie uznasz za doradcę kredytowego. Obecnie banki nie za bardzo się interesują sprzedażą „hipotek”, bowiem najwięcej „zarabiają” w całkiem inny, niezbyt chlubny sposób – na kreatywnej księgowości. W tym wypadku kredytu hipotecznego dają znacznie mniej możliwości kombinacji, niż np. znacznie prostsze pożyczki konsumpcyjne.

W konsekwencji żaden bank nie przejmuje się, że poziom pracy osób oddelegowanych do kredytów hipotecznych jest bardzo słaby, czy też wręcz – żałosny. Obecnie zdecydowana większość bankowej kadry to pracownicy o stosunkowo ograniczonej wiedzy w swojej dziedzinie, a ich nadrzędnym obowiązkiem jest bezmyślne wypełnianie narzuconych wewnętrznych procedur.

Doradca prawdę ci powie? Jesteś tego pewien?

Wchodząc więc z „wiedzą internetową” do wybranego banku – kompletnie nie wiesz, co cię tam spotka. Wniosek złożysz na ręce przypadkowej osoby. Jest prawdą, że może powyższe zakończyć się sukcesem. Ale skąd wiesz, że nie będzie inaczej? Nawet badanie zdolności kredytowej sprawia złotodziobom ogromny problem, szczególnie w sytuacji, kiedy prowadzisz działalność gospodarczą. Jeszcze gorzej, jeśli dochody osiągasz w formie umów cywilno-prawnych (umów o dzieło lub umów-zleceń).

Jest jeszcze jedna bardzo ważna kwestia: otóż ów „doradca kredytowy” może ci perfidnie nakłamać! Bo pewnie ma do wyrobienia plan, a twój wniosek pomoże tenże plan zrealizować. Jeśli nakłamię, a ty uwierzysz – on już wygrał. Jeśli akcja ta zakończy się dla ciebie katastrofą (np. utratą wysokiego zadatku) – ów doradca nie poniesie żadnych konse-

kwencji. Czy już trochę przejrzałeś na oczy? Jeśli tak, to porozmawiajmy o pośrednictwie kredytowym.

Zadaniem profesjonalnego pośrednika kredytowego jest przeprowadzenie procesu bez zbędnych emocji, że coś się nie uda, w określonym czasie i na zakładanych wstępnie warunkach – mam tu na uwadze o parametry kredytu.

Nie jest to proste, mając na względzie, iż w bankach pracuje **NIEWIELU SPECJALISTÓW Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA,** *o czym już pisałem wcześniej.*

Tak jest zazwyczaj, ale nie można wrzucać wszystkich bankowców do jednego worka. Doświadczony pośrednik, czyli osoba, która pracuje w branży lat naście – a nie ledwie co parę miesięcy – ma w danym banku przetarte ścieżki, tj. wiedzę z kim warto pracować, komu można zaufać, a których „doradców” omijać szerokim łukiem.

Kłopoty to nasza specjalność

Nie jest tak, że w każdym przypadku wniosek złożony do banku, a konkretnie na ręce sprawdzonej osoby (pracownika banku), idzie jak po maśle. Właśnie w takich sytuacjach, tj.

*„kiedy ważą się losy danej sprawy, najbardziej **PRZYDAJE SIĘ DOŚWIADCZENIE POŚREDNIKA**. Bo wiele spraw, które napotykają na swojej drodze komplikacje, daje się uratować.*

Ale nie robi tego żółtodziób, ani też krzykacz, który miał wejść w sensowne negocjacje z bankiem lub wniesć o powtórny analizę (tu trzeba mieć odpowiednią wiedzę merytoryczną), wchodzi w spór z bankiem, a klientowi oznajmia, że niestety na kredyt nie ma zgody. Krótko mówiąc, jeśli coś się „zaczyna” w procedurze kredytowej – wiemy, gdzie i jak szukać pomocy.

Kto nie pyta i nie czyta – ten zbłądzić może

Nie wyciągajmy jednak wniosków zbyt daleko idących: nie każdy bankowy doradca od „hipotek” to laik, nie każdy doradca od pośrednika to super spec w swoim fachu. Dlatego też sugeruję, aby przed złożeniem dokumentów u danego pośrednika, jak najwięcej się o tejże firmie dowiedzieć. Tu akurat może pomóc internet, dość często – starannie szukając danych na temat oferowanych usług - trafimy np. na powtarzające się, podobne w treści do poniższej, opinie (pisownia oryginalna):

„NIE POLECAM NIKOMU USŁUG W TEJ FIRMIE ORAZ TEJ KONKRETNIE OSOBY. Brak kontaktu, 6 miesięcy załatwiania kredytu, dwie zaliczki u dwóch deweloperów przepadły oczywiście ta pani się nawet tym nie przejęła. Dostała decyzję negatywna na początku kwietnia nawet nas o tym nie poinformowała.. zdecydowanie nie polecam i na pewno tak tego nie zostawimy!!!”

Warto też podpytać znajomych (ale wtedy raczej szerszą grupę tychże), jakie są ich doświadczenia. Może wskażą nam kogoś, kto naprawdę się sprawdził w tej trudnej dziedzinie?

Bank dla profesjonalnego pośrednika to zawsze określony zespół ludzi, z którymi albo idzie się dogadać, albo szkoda czasu, aby u tego kredytodawcy składać wniosek. Pośrednik, który składa wniosek zupełnie na ślepo, nie do swoich sprawdzonych specjalistów, tylko do banku, jest pospolitym fuszerem, nie wnoszącym do sprawy żadnej wartości dodanej. 

XI

EDYCJA

JUŻ WE WRZEŚNIU

2021



Innovatory[®]

WPROST 2021



PARTNER
STRATEGICZNY

Zagranica

Po polskiej stronie granicy wojsko i Straż Graniczna, po białoruskiej – koczowisko uchodźców i białoruscy żołnierze. Usnarz Górny.



Fot. WOJTEK RADWAŃSKI/AFP/East News

POLSKA ROBI TO, CZEGO CHCE ŁUKASZENKA

– **ŁUKASZENKA TYLKO CZEKA, AŻ KTOŚ NA TEJ GRANICY UMRZE.** *Wtedy będzie mógł mówić Białorusinom: Chcecie uciekać do Polski? Popatrzcie, co się dzieje z tymi, którzy próbują – o kryzysie z uchodźcami na granicy polsko-białoruskiej oraz o tym, że Polska „oblewa test”, który nam robi dyktator Białorusi, mówi w rozmowie z „Wprost”* **DR HAB. MACIEJ DUSZCZYK** *z Ośrodka Badań nad Migracjami UW.*



Rozmawiał **Bolesław Breczko**

Jak pan ocenia działanie Polski podczas kryzysu z migrantami w Usnarzu Górnym na granicy z Białorusią?

Chaos. To totalny chaos. Widać, że zupełnie nikt nad tym nie panuje.

Wcześniej polska Straż Graniczna wpuszczała uchodźców i umieszczała ich w ośrodkach dla uchodźców. Czemu nagle zdecydowała się działać inaczej?

Bo taki dostała rozkaz.

Kto miałby wydać taki rozkaz i czemu miałby on służyć?

To jest rozkaz polityczny, który ma pokazać, że Polska nie odda nawet „pół paznokcia”. To jest dokładnie to samo, co było w 2015 roku – „nie oddamy ani piędzi naszej ziemi”. Nie przyjmujemy żadnego uchodźcy.

Napisał pan plan, jak zachować się w takim momencie. Na czyje zlecenie on powstał?

W latach 2010-2012 byłem członkiem zespołu ekspertów ds. polityki imigracyjnej działającego przy MSWiA. Zapytałem wtedy, czy ktoś myśli o tym,

Zagranica

co się stanie, jeśli np. Łukaszenka wyprowadzi czołgi przeciw własnym obywatelom i u granicy Polski stanie 100 tysięcy uciekających Białorusinów. Nie twierdziłem ani nie twierdzę, że tak się stanie, ale dla własnego bezpieczeństwa powinniśmy przynajmniej przemyśleć taki scenariusz. Przygotowałem wtedy kilka wariantów postępowania.

*Maciej Duszczyk*

– dr hab. nauk humanistycznych, wykładowca na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Autor i współautor kilkunastu pozycji książkowych. Członek Ośrodka Badań nad Migracjami.

Teraz mamy zdecydowanie łatwiejszy przypadek, bo chodzi zaledwie o 32 osoby.

Tak, ale podstawowe zasady są takie same. Pisząc swoje scenariusze, kierowałem się dwoma priorytetami: zobowiązaniami międzynarodowymi Polski wynikającymi np. z konwencji genewskiej oraz bezpieczeństwem kraju.

Jak więc nasz kraj powinien się zachować w tym momencie?

Dziś Polska łamie zapisy nie tylko Konwencji Genewskiej, ale również ustawy o cudzoziemcach, ponieważ te osoby jasno i wyraźnie zadeklarowały chęć wejścia do Polski i ubiegania się o ochronę międzynarodową. Jeżeli Polska chciałaby przestrzegać prawa, które na siebie przyjęła, to musi takie osoby wpuścić i wszcząć procedury.

Natomiast dziś Polska zachowuje się podobnie jak Włochy czy Hiszpania w ubiegłym roku. Wtedy uniemożliwiano się łodziom z uchodźcami wpłynięcie do portów. Robimy to samo, tylko że na lądzie. Jednak ostatecznie większość łodzi dobiła do brzegu.

Zagranica

Pytanie jak to będzie u nas – i czy ktoś ma pomysł, jak ostatecznie rozwiązać tę sytuację.

Czyli powinniśmy ich wpuścić?

Zgodnie z przepisami Konwencji Genewskiej i Ustawy o cudzoziemcach, tak.
DZIŚ POLSKA ŁAMIE PRZEPISY.

Ale co dalej? Wszystko wskazuje na to, że prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka wykorzystuje tych ludzi jako broń nacisku politycznego.

Mamy już z tym doświadczenie jako Europa. Podobny szantaż stosowały wcześniej Libia, Turcja czy Maroko. W przypadku Libii Kaddafi podpisał z Berlusconim dwustronną umowę, która mówiła o tym, że Libia będzie na swoim terenie powstrzymywała migrantów próbujących dostać się do Włoch. Włochy dużo za to zapłaciły. Umowa ta – której zresztą nikt nie widział – powodowała, że bezpieczeństwo granic UE w ramach Układu z Schengen zostało oddane w ręce państwa trzeciego, co jest nie-

Zagranica

bezpieczną sytuacją. Daje niezwykle silny instrument dyktatorom, którzy mogą szantażować rządy państw członkowskich UE.

Podobnie było z Turcją, w której Erdogan groził wpuszczeniem do Europy setek tysięcy uchodźców m. in. z Syrii. Żądał od Unii Europejskiej 2 mld euro na utrzymanie obozów dla uchodźców, skończenie z krytyką jego rządów w Turcji i liberalizacji przepisów wizowych dla jego popleczników. Dwa żądania, oprócz tego wizowego, zostały w większości, choć nie w pełni spełnione – i kryzys został zażegnany. Ale Erdoganowi wydaje się, że cały czas ma ten instrument w ręku.

Maroko z kolei od czasu do czasu zawiesza kontrolę granicy i tysiące migrantów pojawia się u wrót Ceuty i Melilli, czyli dwóch hiszpańskich enklaw w Afryce. To pokazuje, że migracje mogą być potężną bronią.

Czyli straszenie uchodźcami jest skuteczną bronią?

Tak, to jest karta przetargowa w polityce międzynarodowej. Strony sprawdzają, kto pierwszy ulegnie, a spór najczęściej kończy się jakimś kompromisem. Nie zawsze dobrym, ale jednak kompromisem. Cho-

Zagranica

ciaż państwo, które gra tą kartą naraża się na spadek wizerunku, utratę zaufania, a także odejście inwestorów zagranicznych.

Czy w takim razie Polska powinna się dogadać z Łukaszenką?

To by była gigantyczna porażka Polski. Proszę sobie wyobrazić, że przy faktach sfałszowania wyborów, tłumienia protestów, prześladowania opozycjonistów, porywania polskiego samolotu, aresztowania działaczy polonijnych i torturowania dziennikarza, próbujemy się dogadać z Łukaszenką, bo nie potrafimy sobie poradzić z trzydziestoma osobami na granicy!

To by była kompletna porażka naszej polityki zagranicznej. Ostatecznie Kaddafi i Erdogan przegrali i nie osiągnęli swoich celów. Z Łukaszenką będzie tak samo, chyba że damy mu argumenty i na własne życzenie osłabimy swoją pozycję.

Jaki mamy wybór?

Gdybym ja dziś zarządzał tym kryzysem, to powiedziałbym tak: jesteśmy praworządnym państwem

Zagranica

i będziemy traktować uchodźców humanitarnie – bo dziś pod tym względem nie odróżniamy się niczym od Białorusi. Następnie zadbałbym o to, aby ci ludzie bez weryfikacji nie podróżowali w głąb Polski, ale tego nie zapewnią zasieki na granicy, na których ktoś położył drabinę i wygląda na to, że cały plan szlag trafił.

*Pytanie jest, gdzie są te osoby, które przeszły przez zasieki. Wygląda na to, że Straż Graniczna skupia się na pilnowaniu 32 osób, a **OBOK PRZECHODZĄ INNI BEZ ŻADNEJ KONTROLI I WERYFIKACJI.***

To porażka państwa i prowadzonej polityki ochrony granicy.

W celu zarządzania obecnym wyzwaniem migracyjnym na granicy i przygotowania się na ewentualny kolejny napływ migrantów należy uszczelnić granicę i w wyznaczonych miejscach zorganizować punkty

Zagranica

weryfikacyjne, gdzie imigranci mogliby składać wnioski. Należy zwieść namioty i kontenery, ściągnąć z urlopów urzędników i prawników oraz sprawdzać, czy te i ewentualnie kolejne osoby na granicy mają uzasadnione powody objęcia ochroną na terenie Polski. Jeśli tak, to należy ich przenieść do ośrodków dla uchodźców. Jeśli nie, to mamy kartę przetargową, że to Białoruś, a nie Polska, nie przestrzega przepisów międzynarodowych, bo ją też one obowiązują.

Proszę sobie wyobrazić, gdybyśmy mieli nagrane oświadczenia uchodźców, że Łukaszenka zapłacił za ich przelot, zorganizował przejazd na granicę i kazał przechodzić do Polski. To by była świetna karta przetargowa, którą razem z Unią Europejską moglibyśmy grać przeciwko reżimowi w Białorusi. Zamiast tego mamy kryzysy wizerunkowy i humanitarny tych 32 osób. Niepotrzebnie, bo Polska ma w tych sprawach świetnych ekspertów i dwudziestoletnie doświadczenie. Przecież były lata, że przyjmowaliśmy po kilkadziesiąt tysięcy Czeczenów i poradziliśmy sobie z nimi bez większego problemu.

Zagranica

To nie jest tak, że w Polsce nie ma ludzi, którzy poradziliby sobie z obecnym problemem. Niestety, dotychczas mamy kompletną amatorkę i niekompetencję. Chciałbym jednak podkreślić, że scenariusz jakiegoś olbrzymiego napływu do Polski tysięcy uchodźców jest bardzo mało prawdopodobny. Jednak odpowiedzialne państwo powinno być na niego przygotowane.

A co z tymi uchodźcami, których nie można przyjąć?

Jeśli osoby zostały zweryfikowane negatywnie, to odsyłamy je na Białoruś.

No, ale tam po drugiej stronie stoją ich żołnierze z karabinami i nie chcą iść wpuścić. To co dalej?

Nie wypychamy ich przez granicę bagnetami, tylko wciągamy do polskiej procedury deportacyjnej, która przecież działa. Mamy w UE bardzo jasne procedury w tym względzie i współpracę pomiędzy państwami członkowskimi. W ten sposób dostajemy do ręki kolejną kartę przetargową w stosunkach z Białorusią. Mówimy, że zrobiliśmy swoje, udowodniliśmy zgodnie z prawem międzynarodowym, że to Białoruś,

Zagranica

a nie my, łamie przepisy. Te procedury są, trzeba je tylko zacząć stosować.

W tym kontekście może być jeden problem polityczny. W 2015 i 2016 roku odwróciliśmy się plecami do Włoch, Grecji, Malty i Hiszpanii, które notowały wzmożony napływ uchodźców. Przypomnę, że nawet nie godziliśmy się na korytarze humanitarne proponowane przez Kościół katolicki. Obecnie możemy spotkać się z reakcją „teraz to radźcie sobie sami”. Ponownie osłabiliśmy swoją pozycję na własne życzenie.

Wiemy, że Łukaszenka chce wyrzucić presję albo wywołać kryzys wykorzystując uchodźców. Na ile mu się to teraz udaje? Jaki w ogóle może być jego cel?

Myślę, że ze strony Łukaszenki to jest test, który my niestety oblewamy. On teraz tylko czeka, aż ktoś na tej granicy umrze. Wtedy będzie mógł mówić Białorusinom: mówicie, że ja jestem zły? Chcecie uciekać do Polski? Do Unii Europejskiej? Popatrzcie, co się dzieje z tymi, którzy próbują.

Czyli wygląda na to, że robimy teraz dokładnie to, czego oczekuje od nas Łukaszenka?

Zagranica

Niestety. Tańczymy, jak nam zagra.

Te 32 osoby są zakładnikami polityki wrogo nastawionych państw, przy czym Łukaszenka jest w lepszej sytuacji, bo ich życie nie jest dla niego nic warte, a czas gra na jego korzyść.

Mam głębokie przekonanie, że dla polskiego premiera, rządu oraz prezydenta życie i zdrowie tych ludzi jest więcej warte niż dla reżimu Łukaszenki.

Ostatecznie jeśli ktoś umrze, to Łukaszenka będzie mógł powiedzieć do swoich obywateli: będziecie uciekać, to zginiecie na granicy. Nikt was do Polski nie wpuści. Będzie to dla niego wspaniały argument, aby przykryć ucieczkę białoruskiej biegaczki Krysciny Cimanouskiej, która znalazła schronienie w naszym kraju. 

XXX Forum Ekonomiczne

7 – 9 WRZEŚNIA 2021, KARPACZ



EUROPA W POSZUKIWANIU PRZYWÓDZTWA



**DOLNY
ŚLĄSK**



Organizowana od 30 lat najważniejsza konferencja w Europie Środkowo-Wschodniej



Liderzy polityki i biznesu z Europy, Azji i USA wśród gości Forum Ekonomicznego



Ponad 200 debat – makroekonomia, biznes i zarządzanie, energetyka, innowacje



Hotel Gołębiewski w Karpaczu – nowe miejsce spotkań elit gospodarczych i politycznych. Ponad 3000 gości



Znajdź nas
na Facebooku!



■ www.forum-ekonomiczne.pl
■ kontakt: forum@isw.org.pl



Fot. ALEXANDER ZEMLIANICHENKO/AFP/East News

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

W CO GRA ANGELA MERKEL?

*Mieliśmy w Polsce tęsknić za Merkel po jej odejściu z polityki. Po tym, jak nie znalazła czasu na wizytę w Kijowie w 30. rocznicę niepodległości Ukrainy a wcześniej pojechała do Moskwy, by uczcić finał Nord Stream 2, który Rosjanie skończyli z rozmysłem w rocznicę podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow, trudno będzie o tę tęsknotę. Zastępuje ją podejrzenie, czy aby Merkel nie szuka na politycznej emeryturze jakiejś **DOBRE PŁATNEJ POSADY W MOSKWIE?***



Tekst: **Jakub Mielnik**

Jesteśmy w stałym kontakcie telefonicznym – powiedział Władimir Putin, gdy podczas spotkania z Angelą Merkel w jej kieszeni zaczął nagle natarczywie dzwonić telefon. Prezydenta Rosji ta sytuacja ubawiła tak, jakby sam ją zaaranżował tylko po to, żeby dodać, że poza rozmowami telefonicznymi mają z Merkel także wiele do omówienia w cztery oczy. Można tylko domniemywać, co rosyjski prezydent miał na myśli, skoro Merkel przestanie rządzić Niemcami już za kilka tygodni. Biorąc pod uwagę determinację, z jaką do ostatnich tygodni swoich rządów Merkel parła do finalizacji gazociągu Nord Stream 2, można być pewnym, że w Moskwie różne drzwi mogą być dla niej szeroko otwarte.

Teza o biznesowej karierze Merkel w Rosji brzmi na pozór nieprawdopodobnie. Byłby to przecież ordynarny konflikt interesów: Merkel na dobrze płatnej posadzie w kraju, któremu wyrąbała drogę do Europy na przekór najbliższym sojusznikom

Zagranica

i zdrowemu rozsądkowi. Tyle że niemiecka polityka, na co dzień tak elegancka, racjonalna i wyczulona na przestrzeganie konwenansów, w istocie pełna jest podobnych przypadków. Do znudzenia można przypominać biznesową karierę byłego kanclerza Gerharda Schroedera, któremu Rosjanie zapłacili lukratywnymi posadkami w zamian za podobne przysługi, które ostatnio wyświadczyła im Merkel.

Niezachowali nawet pozorów

Spekulacje o tym, że tajemniczy telefon, dzwoniący w kieszeni pani kanclerz zawierał propozycję biznesową nie do odrzucenia nie są więc wcale nieprawdopodobne. Szczególnie, że w czasie swojego pożegnalnego politycznego wyjazdu na Wschód, pani kanclerz dopilnowała, żeby niczym nie drażnić Moskwy. Coś tam jedynie bąknęła o więzionym Aleksieju Nawalnym. Jego poruszająca historia wiele mówi o zakulisowych walkach o władzę w Moskwie, ale nie dotyczy istoty problemu, jakim są agresywne zachowania Rosji wobec sąsiadów z Europy Środkowej: od Ukra-

Zagranica

iny po należące do UE kraje, takie jak Litwa, Łotwa, Estonia czy Polska.

Gdyby Niemcy rzeczywiście troszczyły się o Europę Środkową i bezpieczeństwo Europy tak, jak to deklarują, Berlin powinien zadbać przynajmniej **O ZACHOWANIE MEDIALNYCH POZORÓW.**

Takim pozorem byłaby np. wizyta Merkel w Kijowie z okazji 30. rocznicy proklamacji niepodległości Ukrainy. Mogłaby wtedy w obecności prezydenta Żeleńskiego i gości z Europy Środkowej, w tym także z Polski, powtórzyć, że Niemcy nie pozwolą Rosji wykorzystywać Nord Stream 2 jako narzędzia agresywnej polityki. Nic takiego się jednak nie stało.

Czy naprawdę za nią zateśnimy?

Merkel przemknęła przez Kijów jak błyskawica kilka dni przed rocznicą, mimo że władze w Kijowie

Zagranica

mocno zabiegały, żeby nadać obchodom możliwie jak największą rangę. Pani kanclerz uchyliła się jednak od udziału w uroczystościach, bo dobrze wie, jak bardzo nie spodobałoby się to na Kremlu. Tam dobrze wiedzą, że bez panowania nad Ukrainą Rosja jest tylko peryferyjnym krajem na pograniczu Europy i Azji, bez szans na imperialne aspiracje.

*Jeśli Niemcy w relacjach z Rosją dbają o jakiegokolwiek konwenanse, to **TYLKO TE, KTÓRE PODOBAJĄ SIĘ PUTINOWI.***
Merkel dała już mu na tacy Nord Stream 2.

Teraz topi resztki wsparcia dla Kijowa w mglistych zapowiedziach wprowadzenia wobec Rosji sankcji, jak tylko zdecyduje się ona wykorzystać Nord Stream 2 przeciw Ukrainie. Może to tylko pożegnalne gesty odchodzącej niemieckiej kanclerz wobec Rosji, którą przecież wielu ważnych ludzi

Zagranica

w Berlinie, wbrew geografii i politycznym soюзom, uważa za najbliższego sąsiada Niemiec.

Ktoś kiedyś powiedział, że nie powinniśmy w Polsce atakować Merkel, bo ma ona szczególną wrażliwość na sprawy wschodnie i że po jej odejściu zatęsknimy za tą wrażliwością. Być może. Na razie jednak zamiast tęsknoty kiełkuje w nas ponure podejrzenie, że wszystkie działania odchodzącej szefowej niemieckiego rządu obliczone mogą być m.in. na znalezienie jakiejś ciekawej i pełnej wyzwań pracy w Moskwie. 

**Tomasz P. Terlikowski**

Rewolucja w Watykanie

Tinformacja – a może lepiej powiedzieć: zapowiedź – uciekła nieco polskim mediom. Żyjemy obecnie w okresie medialnej (oraz moralnej) hysterii wokół kryzysu na polsko-białoruskiej granicy i wszystkie inne informacje wypadają z pola zainteresowania mediów.

Felieton

A ta jest naprawdę z perspektywy historycznej istotna, bo pokazuje koniec papiestwa, jakie znamy.

Gdy Benedykt XVI rozpoczął sprawowanie urzędu, wydawało się wielu, że będzie to jeden z bardziej konserwatywnych pontyfikatów. I choć można się spierać czy rzeczywiście tak było, to jedno nie ulega wątpliwości: papież Ratzinger postawił na hermeneutykę ciągłości, co w istocie oznaczało głębokie zakorzenienie teologii i praktyki Kościoła w przeszłości i częstą opozycję wobec pomysłów „kościelnych nowinkarzy”. Ostatnie decyzje tamtego pontyfikatu jednak zupełnie nie wpisywały się w ów obraz.

*Benedykt XVI stał się bowiem pierwszym od czasów Celestyna V biskupem Rzymu, który **ZŁOŻYŁ URZĄD, USTĄPIŁ** czy – posługując się językiem bardziej współczesnym – przeszedł na emeryturę.*

I choć prawo kanoniczne przewidywało taką możliwość, to nie było ani praktyki jego wykonywania ani

tym bardziej symbolicznych zwyczajów dotyczących obecności, stroju czy zachowania imienia papieskiego dla papieża emeryta.

To wszystko powstawało na bieżąco i w efekcie ukształtowała się sytuacja, w której symbolicznie obok siebie może zasiąść dwóch mężczyzn w białych sutannach, obaj posługują się papieskimi imionami itd. A wcale nie było to oczywiste.

W przeszłości – bardzo dawnej, bo średniowiecznej – ustępujący papież wracał do imienia chrzcielnego lub zakonnego i rezygnował ze stroju papieskiego (nie będę tu wchodził w skomplikowaną kwestię historyczną, czy była to już biała sutanna, czy też ten kolor stroju papieskiego został wprowadzony dopiero w czasach Piusa V, jako pamiątka po jego dominikańskim habicie). I gdyby rzeczywiście ta decyzja Benedykta XVI miała być czymś absolutnie wyjątkowym, to można by wszystko zostawić tak jak było.

Wiele wskazuje jednak na to, że emerytura papieska ma się stać czymś całkowicie normalnym (co nie znaczy, że koniecznym w każdym przypadku).

Felieton

Bowiem właśnie – na razie ustami świetnie poinformowanego w watykańskich sprawach naczelnego włoskiego portalu „Il sismografo” Luisa Badilli – poinformowano, że w ciągu kilku najbliższych tygodni opublikowana zostanie przez papieża Franciszka konstytucja apostolska poświęcona sytuacji prawnej powstałej, gdy Ojciec Święty zrzeka się dalszego pełnienia urzędu następcy Piotra, a kardynałowie wybiorą jego następcę.

*Co będzie w niej zapisane, jeszcze nie wiadomo, ale **JEST TO WYRAŻNY SYGNAŁ**, że coś będzie się zmieniać – że obecny papież uznał, iż trzeba wprowadzić jasne zasady,*

i że konieczny jest sygnał, że emerytura Benedykta XVI nie jest jakimś mistycznym znakiem, absolutnym wyjątkiem, jakimś wezwaniem do nowego modlitewnego modelu papiestwa, ale znakiem zmiany modelu sprawowania władzy w Kościele.

Felieton

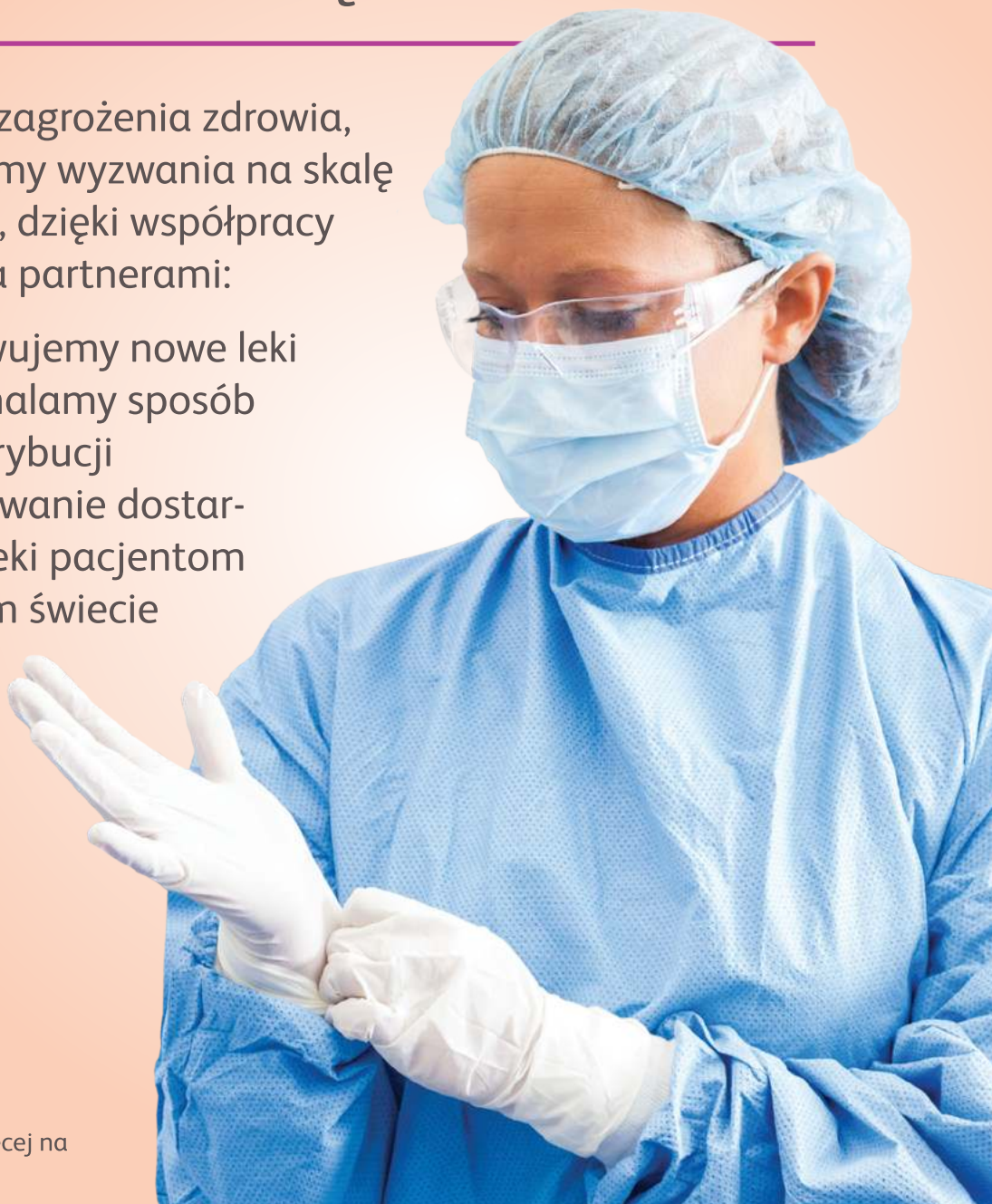
Uporządkowanie tej sytuacji jest ważne, bo identyczny strój i imiona obu papieży budzą niepokój, zamieszanie i wątpliwości. Dobrze więc, że sprawa zostanie uregulowana. Warto mieć jednak świadomość, że oznacza to ogromną symboliczną zmianę.

Ojciec, który przechodzi na emeryturę, który schodzi z krzyża swojej służby (by posłużyć się odpowiedziami św. Jana Pawła II na pytanie o to, czy zrezygnuje z powodu stanu zdrowia z papiestwa), staje się bardziej urzędnikiem niż symbolicznym Ojcem Świętym. I nie ulega wątpliwości, że z tym także Kościół musi się liczyć. 

Zmieniamy życie pacjentów dzięki nauce™

W czasie zagrożenia zdrowia,
kiedy mamy wyzwania na skalę
światową, dzięki współpracy
z wieloma partnerami:

opracowujemy nowe leki
udoskonalamy sposób
ich dystrybucji
nieprzerwanie dostar-
czamy leki pacjentom
na całym świecie



Dowiedz się więcej na
bms.com

 Bristol Myers Squibb™

ONCPL2011661-01,12.2020



Fot. Dimko/Laski Diffusion/East News

PRZED CZWARTĄ FALĄ

Do szpitali zgłaszają się chorzy na raka w zaawansowanych stanach, którzy mieli przerwę w diagnostyce i leczeniu z powodu ograniczeń spowodowanych wiosną przez pandemię.

– KAŻDA FALA CHORYCH NA KORONAWIRUSA OGRANICZA LECZENIE INNYCH PACJENTÓW, dlatego zaszczepienie się przeciw COVID-19 to obowiązek etyczny – MÓWI PROF. JOANNA CHOROSTOWSKA-WYNIMKO z warszawskiego Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc.



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Instytut Gruźlicy i Chorób Płuc przeżywał wiosną bardzo trudne chwile: wisiało na włosku wykonywanie operacji u chorych na raka płuca z powodu konieczności przyjęcia na oddział intensywnej terapii pacjentów z koronawirusem. Jak w tej chwili wygląda

sytuacja chorych z nowotworami, którzy trafiają do leczenia?

Sytuacja jest trudna. Pandemia spowodowała duże zaległości diagnostyczne. Obecnie zgłasza się wielu chorych na raka z bardziej zaawansowaną chorobą nowotworową. Czekamy w napięciu na czwartą falę pandemii, perspektywy nie są dobre. Każde dodatkowe obciążenie szpitali, nowa fala chorych na COVID-



*Joanna Chorostowska-
-Wynimko*

prof. dr hab. n. medycznych, specjalista chorób wewnętrznych i chorób płuc. Jest kierownikiem Zakładu Genetyki i Immunologii Klinicznej Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie. Sekretarz Generalny Europejskiego Towarzystwa Chorób Płuc.

19 oznacza ograniczenie możliwości diagnostycznych i leczniczych dla pozostałych grup pacjentów.

Jeśli patrzymy na cenę, jaką zapłaciliśmy do tej pory za pandemię, to należy pamiętać nie tylko o chorych, którzy zmarli lub ciężko przechorowali COVID-19, ale też o innych chorych onkologicznych czy z przewlekłymi chorobami płuc, serca, nerek itp.

Chorzy na raka płuca płacą dziś cenę ograniczonej dostępności do lekarzy i do diagnostyki. Stało się tak z wielu powodów: szpitale pulmonologiczne, które w normalnych warunkach prowadzą diagnostykę tych chorych, były na pierwszej linii walki z COVID-19. Dodatkowo procedury diagnostyczne, które wykorzystujemy, badając osoby z podejrzeniem raka płuca, takie jak np. bronchoskopia, są procedurami wysokiego ryzyka transmisji wirusa SARS-CoV-2. Stosowanie ścisłego reżimu sanitarnego znacząco ograniczało liczbę wykonywanych badań.

Jak przygotowujecie się na czwartą falę koronawirusa?

Czekamy na nią. Mamy już doświadczenie w leczeniu, a personel w większości jest zaszczepiony, dlatego mamy nadzieję, że sytuacja nie wymknie się spod kontroli. Apelujemy też do naszych chorych, ich rodzin, a także do wszystkich, aby się zaszczepili. W ten sposób bardzo pomogą w przygotowaniach do kolejnego ataku pandemii.

Tych faktów nie sposób podważyć:

*najlepszą formą przygotowania się na czwartą falę jest szczepienie, zwłaszcza, że **SKUTECZNIE CHRONI ONO PRZED CIĘŻKIM PRZEBIEGIEM COVID-19 i przed zgonem.***

Obserwacje z krajów, w których już obserwujemy narastanie czwartej fali – Włoch, Wielkiej Brytanii – jasno pokazują, że do szpitali przyjmowane są praktycznie wyłącznie osoby niezaszczepione. Musimy się szczepić.

Od poziomu wyszczepienia społeczeństwa będzie zależeć sytuacja w szpitalach pulmonologicznych i onkologicznych?

Im więcej osób się zaszczepi, tym będziemy bezpieczniejsi. Szczepienie jest dziś nie tylko imperatywem zdrowotnym, ale także etycznym i moralnym obowiązkiem każdego z nas. Niezależnie od tego, czy dbamy tylko o własne zdrowie, czy także o zdrowie naszych bliskich, znajomych, innych osób, w tym chorych na raka, prawda jest taka sama – trzeba się szczepić. 

Jak motyl Odczarować mity

Rak jajnika jest jednym z najczęściej występujących nowotworów złośliwych u kobiet.¹

Owiany mitami, które trzeba odczarować.

Nikt nie zrobi tego lepiej niż one – „Niebieskie Motyle”.

Poznaj historię siedmiu delikatnych, ale zarazem silnych i walecznych kobiet, które w książce „Jak motyl. Odczarować mity” dzielą się swoimi historiami o życiu z rakiem jajnika i nadziei. Towarzyszą im opowieści lekarzy, którzy wspierają je w walce z chorobą.

Wydawca:



Patronat:



1. Didkowska J., Nowotwory złośliwe w Polsce w 2017 roku.



René Magritte „The Portrait” (fragment)

JAK ŻYĆ PONAD RZECZYWISTOŚCIĄ

*Surrealistyczny to – jak dzisiaj rozumiemy – absurdalny, dziwaczny. Wyras już dawno na dobre wszedł do języka potocznego i oderwał się od kierunku w sztuce, któremu go zawdzięczamy. O surrealizmie powoli zapominamy i sam on sobie na to zasłużył, zatapiając się w późnej fazie swojego rozwoju w kiczu i pozwalając na to, by jego symbolem stały się starcze, komercyjne wygłupy Salvadora Dali. Ale **SIŁA SURREALIZMU OSTATECZNIE NIE ZGASŁA** – nie bez powodu był najbardziej rozpoznawalnym i popularnym zjawiskiem artystycznym XX wieku. O tej sile zaświadcza **NOWA KSIĄŻKA AGNIESZKI TABORSKIEJ „ŚWIAT ZWARIOWAŁ”**.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

Ambicje surrealizmu, który rozkwitł sto lat temu, były wielkie, bo jak to napisał duński malarz Wilhelm Freddie „surrealizm nie jest ani stylem, ani filozofią, lecz stanem ducha”. Zagarniał on wszystkie dziedziny sztuki, by wyzwolić je – a także w ogóle całą rzeczywistość – od ograniczeń, które prowadzą do samych nieszczęść i oddać we władanie nieskrępowanej wyobraźni czy marzeniom sennym. Jak to pisze Agnieszka Taborska we wstępie do swojej książki „surrealiści odkryli prawdę, że wiele dramatów współczesnego świata ma korzenie w przywiązaniu do konwencji i tradycji, w przekonaniu o nienaruszalności zastanych reguł gry”.

Chodziło – mówiąc najkrócej – o przezwycięzenie traumy pierwszej wojny światowej i skierowanie świata na inne tory, prowadzące do wolności duchowej i każdej innej. Surrealiści zaatakowali całą



Marcel Duchamp „L.H.O.O.Q.”

TABLEAU DADA PAR MARCEL DUCHAMP

Mustache par Picaresque
Gaudier par Marcel Duchamp
Avril 1942

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

ówczesną sztukę i starali się pokazać, jak w duchu tej wolności ją zrewolucjonizować, otworzyć na nową wrażliwość. Bulwersowali swoją twórczością mieszczan, ośmieszali konwencjonalną sztukę, żartowali, urządzali prowokacje oraz imprezy, które dzisiaj nazwalibyśmy happeningami (nie bez powodów niektórzy badacze uważają, że nasza Pomarańczowa Alternatywa to potomkowie francuskich surrealistów). Napisano o tym wiele książek i nie ma powodu do tego wracać.

Szkoła surrealistów

Ciekawe i świeże jest to, co teraz zrobiła Agnieszka Taborska, międzynarodowej sławy badaczka surrealizmu i zarazem autorka książek dla dzieci, o czym wspominałam, by pokazać, że nie jest osobą zamkniętą w ścianach muzeum i akademii sztuki. Punktem wyjścia jest dla niej stwierdzenie, z którym wszyscy rozsądni ludzie się muszą zgodzić: „Świat zwariował: oszaleli politycy, topnieją lodowce, ekologiczne kataklizmy i fanatyzmy religijne wyzierają z każdego



Giorgio de Chirico „Le chant d'amour”

kąta. Zaczynają się pandemie. Natura słusznie upomina się o swoje”. I podsuwa radę, jak sobie poradzić z tymi przygnębiającymi obserwacjami: „Od czasu do czasu dobrze poszukać oddechu w surrealizmie”.

Może to i dobra rada, zwłaszcza w dzisiejszej Polsce, której mieszkańcy są coraz bardziej ponurzy, bo jedna ich część żyje w patriotycznym, religijnym i godnościowym wzmożeniu, cierpi z powodu wszystkich nieszczęść, jakie w ciągu historii spadły na Polskę. A druga część też się nadęła, by walczyć z tamtymi, wzmożonymi, a ponieważ nie udaje się jej czegoś ugrać, frustruje się i też żyje w ponurym nastroju. W efekcie prawie wszyscy są smętni i mało kto chce się im narazić tym, że go ten totalny smutek nic nie obchodzi i chce się po prostu bawić w miarę możliwości dobrze. Wychodzi na to, że dzisiaj na zabawę nie ma miejsca ani dobrego klimatu. Na zabawę w sensie głębszym, niż tylko podrygiwanie w zgodzie z wyrafinowanymi rytmemi disco polo.

No i tu znajduje się Taborska ze swoją książką. Przypomina ona bez nadmiernego teoretyzowania,

Wilhelm Freddie „The Trials of a Family” (fragment)



<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

że surrealiści „wymyślali techniki, które panujący w głowach zmurszały porządek nieco przemeblo-wywały. Wpuszczały do naszych mózgów odrobinę świeżego powietrza”. Tak to ujęła, a ja ujmę tak: chodzi o trochę luzu, który ułatwi i uprzyjemni nam wszystkim życie. Bo taki jest cel tej książki, która nie bez powodu ma podtytuł „Poradnik surrealistycznym – Jak przeżyć”. A w głębszym sensie o to, by “zmienić życie”. Na jakie? Na bardziej niezwykłe, bardziej kolorowe.

W malarstwie nie chodziło im o to, by namalować to, co się widzi, ale to, co podsuwa wyobraźnia albo sen, w literaturze podejmowali próby z pisan-aniem na przekór zasadom logiki i porządkowi języka – postulowali „pisanie automatyczne”, czyli poza ograniczeniami rozumu, co ostatecznie się nie przyjęło, jako akceptowalna literatura, podejmowali próby z „automatycznym rysowaniem”, ale z tego sami się wycofali, na obszarze mody też mieli szalone pomysły, które są powielane do dzisiaj na pokazach itd., itd.

Francis Picabia „Force Comique”

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Wrzuć na luz

Taborska zna się na surrealizmie jak mało kto i w swoim „Poradniku...” sformułowała „56 rad jak wzbić się ponad rzeczywistość”, co pewnie się nie uda nawet pilnemu czytelnikowi, który sumiennie zastosowałby się do tych rad. Ale lektura jest pouczająca i zabawna, bo każda rada po współczesnym wstępie odwołuje się do dokonań i wygłupów samych surrealistów, a fantazję to oni mieli. A i te dzisiejsze rady sformułowane przez autorkę też są i zabawne i warte zastanowienia. Na przykład: w temacie „Jak pracować” formułuje najkrótszą radę całej książki: „Najlepiej we śnie” i powołuje się na przykład głównego ideologa surrealizmu, Bretona, który przed położeniem się do łóżka wieszał na drzwiach kartkę: „Poeta pracuje”. „Jak wywołać skandal” – „Jak najczęściej, jak najśmieszniej, bez używania przemocy”. „Jak zbijać fortunę” – „Starać się tego nie robić, bo ucierpi i sztuka, i przyjaźnie”. Itd., itd.

Książka jest urocza i temu urokowi ulegnie także ktoś, kto nie ma dużego pojęcia o surrealizmie (przy



James W Sebor „Portrait of André Breton"

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Kultura

okazji lektury istotnie poszerzy swoją wiedzę), także ktoś, kto z rezerwą podchodzi do wygłupów dla idei wygłupiania się i ktoś, kto np. nie lubi bufonady Salvadora Dali (to mój przypadek). Bo tu chodzi o to, by poluzować gorsety i żyć w weselszym nastroju, choć „świat zwariował”. Bo na jego globalne „wariactwo” to akurat mamy niewielki wpływ. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Agnieszka Taborska

„Świat zwariował.
Poradnik surrealistyczny.
Jak przeżyć”. Oprawa
graficzna Lech Majewski,
Wydawnictwo Bosz





Michał Witkowski

Byłem na cudzej stypie

Wnudne, upalne niedzielne popołudnie, które nie wróżyło żadnych atrakcji poza sjestą, wybrałem się na obiad do mojej ulubionej restauracji na osiedlu.

Zapomniałem na śmierć, że knajpa ta w weekendy ma tak zwane „grupy”, a ja jako jednostka nastawio-

Felieton

na do życia wybitnie indywidualistycznie, nie cierpię siedzieć w cudzej grupie. Przypomniałem sobie o tym dopiero, gdy po pięciu minutach błogiej samotności nagle cała sala wypełniła się ludźmi, których od razu zakwalifikowałem jako „niedziennie ubrana rodzina”.

Dostałem stoliczek gdzieś z boku, po czym przestało się mną w ogóle zajmować, bo oczywiście mieli „tabakę” (określenie kelnerów oznaczające tyle, co „młyn” czy „sajgon”) z tak dużą grupą. Z rozmów szybko wywnioskowałem, że jest to stypa po pewnym mężczyźnie imieniem Kazimierz, który „odszedł tak nagle, zbyt nagle”.

Zdecydowanie, według wielu pozostałych przy życiu członków tej rodziny, mógł jeszcze żyć, lecz, niestety, nie dbał o siebie dostatecznie – **NARZEKALI PAŁĄC BEZTROSKO PAPIEROSKI.**

Z daleka dochodziła muzyka na żywo i to ona psychicznie mnie dobiła. Poczułem nagłą melancholię

typową dla osób siedzących samotnie w upalne niedzielne popołudnie, pośród obcych ludzi, którzy mają stypę. Siedzę oto po uszy w cudzej stypie!

W miarę jak jadłem ulubionego łososa ze szparagami, chcąc nie chcąc musiałem słuchać i budować z podsłuchanych rozmów coraz dokładniejszy obraz nieboszczyka, z którego już przy deserze mogłem zrobić całe opowiadanie.

Stawałem się również – niczym rodzinny lekarz pierwszego kontaktu – za pan brat z obficie atakującymi tę rodzinę chorobami. Ich ciała, obleczone w pachnące naftaliną, nie wietrzone od czasu poprzedniego pogrzebu Cioci czarne kreacje z minionych epok, rozpadały się pod cienkim materiałem, dając szansę na szybkie powtórki tego typu rodzinnych imprez.

Mimo tego wzmożonego niedawnym udziałem w pogrzebie poczucia własnej śmiertelności, większość z nich wychodziła na papierosa. Ta... Ich ciała dosłownie rozpadały się pośród papierosowego dymu.

Felieton

Za chude, za blade, za stare, za grube, za czerwone, zbyt najedzone, wzdęte, z plamami na karku i twarzy od wina i upału, a jednocześnie rodzinnie ożywione i gotowe do wspomnień.

To, co zawsze przeraża mnie w „dalszej rodzinie” – tej spotykanej tylko na ślubach i pogrzebach – to ich cielesność.

Brzuchy i nalane twarze wujków, chorobliwa chudość ciotek, wojownicze acz beznadziejne próby zatuszowania postępującego od ostatniego pogrzebu rozkładu – nie, nie nieboszczyka! – ich ciało.

Myśl, że dla nich wyglądam identycznie, że budzę w nich takie same obrzydzenie, że w ich oczach stoję się „wujkiem”. Dlatego pośpiesznie zapłaciłem i uciekłem stamtąd w panice. Uciekałem od wujka w sobie...

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR NACZELNY: *Robert Feluś*

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Bolesław Breczko, Dariusz Grzędziński,*

Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,

Katarzyna Pinkosz, Mateusz Zieliński

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/